Nr. 235. We Lwowie Czwartek dnia 25. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Przeciw Irlandji.

Lwów 24. sierpnia.

Mimo silnego zainteresowania się połączonego królestwa Wielkiej Brytanji sprawami polityki zewnętrznej, dominuje przecież w opinji publicznej sprawa wewnętrzna, sprawa Irlandji, nad wszystkiemi innemi kwestjami, stojącemi w tej chwili na międzynarodowym porządku dziennym. Zajęcie to, jak wiadomo, nie datuje od dzisiaj. Sprawa irlandzka stała się przyczyną upadku liberalnego gabinetu Gladstona, spowodowała rozbicie stronnictwa wighowskiego i nowe ugrupowanie partyj w izbie gmin parlamentu angielskiego. Dla sprawy irlandzkiej rozwiązaną została izba niższa, pod hasłem *home-rule* odbyły się nowe wybory, dla utrzymania wrzekomej jedności państwa odstąpili Hartington i Chamberlain dawnego swego przewódcę i złączyli się ze swymi towarzyszami-unjonistami z torysami, umożebniając Salisbury'emu objęcie spuścizny gladstonowskiej — i od tej chwili trzyma Zielona wyspa w ciągłem naprężeniu umysły synów Albionu.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność mówić o projektach sędziwego przywódcy liberałów angielskich, którego celem było wymierzyć Irlandji po długich latach ucisku i ujarzmienia sprawiedliwość, aby zmazać z historji angielskiej ciężącą na niej plamę.

Odstępstwo wiernych dotychczas towarzyszy, dokonane wrzekomo w obronie jedności państwa, stanęło na przeszkodzie urzeczywistnieniu tego wielkiego i chlubnego zadania — i spowodowało gabinet Salisbury'ego, który pod hasłem unjonistycznem przyszedł do steru, do kontynuowania dotychczasowej w obec Irlandji polityki. Jednym z objawów tego eksterminacyjnego w obec Zielonej wyspy systemu, który ma środkami gwałtownemi i represyjnemi pojednać obie wyspy, jest ogłoszona przed kilku dniami proklamacja irlandzkiej ligi narodowej jako niebezpiecznej dla państwa i udzielenie wice-królowi irlandzkiemu prawa do jej zgniecenia.

Nie będziemy się w tej chwili zastanawiać nad działalnością i organizacją irlandzkiej ligi narodowej, zanotować jednak należy, że w ostatnich czasach działalność ligi polegała właśnie na pokojowej i legalnej propagandzie przeciw agitacji rewolucyjnej, że walczyła ona o prawa Irlandji wyłącznie tylko na gruncie ustawy. Było to bezsprzecznie wielką zasługą Gladstone'a, że spowodował ligę do takiej pracy. Ze dawniej propaganda ligi narodowej zmierzała do rewolucji, temu zaprzeczyć trudno i w tem właśnie polega zasługa Gladstone'a, że widząc i pojmując grożące dla całości i jedności państwa niebezpieczeństwo, nie wahał się wejść w porozumienie z przywódcami ligi, aby wespół z nimi ułożyć projekt do ustaw, które miały zadość uczynić słusznym i sprawiedliwym żądaniom Irlandji a nie narażać na szwank potęgi i całości Wielkiej Brytanji.

Nie jego wina, że projekty te nie stały się ustawami, ale jego zasługą, że liga narodowa przestała być związkiem rewolucyjnym. Jeżeli mimo to gabinet Salisbury'ego widział się spowodowanym do srogiej proklamacji, wówczas jestto dowodem, że się nie mógł oprzeć gwałtownemu naciskowi swych torysowskich przyjaciół, którzy w ślepej nienawiści do Gladstone'a i zainaugurowanej przez niego reformy administracyjnej w Irlandji, z natury rzeczy robią wszystko to, co w djametralnej stoi sprzeczności z tem, co chciał zrobić Gladstone. Dlatego, że przewódca Wighów chciał w drodze pokojowej porozumieć się z Irlandczykami i gotów był do pewnych koncesyj, dlatego wypowiadają torysi najgwałtowniejszą Irlandji walkę; dlatego, że Gladstone sprowadził ligę narodową na grunt prawny i na drogę ustawy, dlatego Salisbury za inicjatywą torysów prze ją napowrót na grunt rewolucyjny. Trudno bowiem nie widzieć, że innego celu i innego skutku proklamacja torysowska mieć nie będzie. Nie da się zaprzeczyć, że w całej Anglji zwiększa się z dniem każdym chęć ugodowego porozumienia się z Irlandją, że od chwili upadku Gladstona, szanse jego ciągle wzrastają — wybory uzupełniające przeprowadzone w ostatnich czasach do izby gmin jaskrawym są tego dowodem; — tembardziej więc będą się czuli pokrzywdzonymi Irlandczycy, gdy w obec takiego stanu rzeczy sprawa ich takiej doznaje odprawy ze strony ministerstwa.

Nie ulega wątpliwości, że Irlandja podejmie rzuconą rękawicę i z tem większą zaciętością prowadzić będzie rozpoczętą walkę. A gdyby przypadkiem w ciągu jej trwania zeszła na chwilę z drogi prawa, trudno prawie byłoby torysom słuszny z tego powodu zrobić jej zarzut. Własna torysów będzie to wina, jeżeli ich proklamacja będzie miała skutki, zamierzonym wręcz przeciwne.

* * *

Prasa angielska poświęca naturalnie całą uwagę proklamacji rządowej. Przyjęcie, jakiego ona doznaje, zawisłem jest w pierwszym rzędzie od stanowiska partyjnego. Pisma konserwatywne chwalą przezorność rządu. *Times* piszą: „Z okoliczności, że rząd proklamował ligę, nie wynika jeszcze, że zgnieść ją musi. Lord-namiestnik otrzymał tylko pełnomocnictwo do zgniecenia jej w danej chwili. Akt rządowy powiada, że po ogłoszeniu tej specjalnej proklamacji, namiestnik ma prawo od czasu do czasu rozwiązać, ogłosić się mającym dekretem, niebezpieczną asocjację w pewnym okręgu.

„Tylko po ogłoszeniu takiego dekretu mogą być przedsięwzięte środki prawno-karne. Poczem każde zgromadzenie związku jest bezprawnem a cały związek związkiem nielegalnym. Każdy, biorący udział w takiem zgromadzeniu albo kto w inny sposób czynny jest w asocjacji, staje się winnym zbrodni i może być skazany w drodze sumarycznej. Tego kroku rząd jeszcze nie uczynił. Czy go uczyni, zależy od samej ligi.“

Inaczej naturalnie sądzą pisma liberalne. Zdaniem ich, proklamacja jest dowodem słabości i niemocy gabinetu, który tak gwałtownemi środkami chce się utrzymać przy władzy.

Daily News powiada między innemi: „Namiestnik przywłaszczył sobie na podstawie szóstego ustępu bilu przymusowego prawo, wystąpić sumarycznie przeciw poszczególnym oddziałom ligi narodowej. Rząd musiał coś uczynić dla uspokojenia krzyków właścicieli dóbr i prasy torysowskiej. Wie on jednak bardzo dobrze, tak samo jak my, że ligi narodowej zgnieść nie jest w stanie“. Dubliński *Freemanns-Journal* tak się wyraża: „Rząd czuł, że upada skutkiem własnej słabości i jak każdy słaby, chciał coś uczynić, aby okazać swoją siłę. W tej samej mierze, jak opinja publiczna w Anglji przeciw niemu się zwraca, stara on się wywołać niepokoje w Irlandji. Pod tym względem myli się jednak rząd. Zdaje nam się, że nim rok minie, będziemy mogli powinszować krajowi niotylko upadku jednego z najbardziej pogardy godnych rządów, ale także zniesienia jednej z najbardziej tyrańskich ustaw“.

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

VI.

Sesja sejmowa.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz rano dnia 2. marca mieliśmy przystąpić do rozpraw szczegółowych nad adresem. Nikt nie wątpił, że będzie w całości przyjęty. Atoli w nocy przyszła z Wiednia do namiestnika depesza, że sejmy morawski i kraiński z powodu adresu będą rozwiązane i że ten sam los spotka Sejm galicyjski, jeżeli w adresie zaprzeczy prawomocności konstytucji lutowej, tudzież uchwał zebrać się mającego reichsratu. Jakby piorunem raziła ta wiadomość, którą namiestnik przyszedłszy jeden z pierwszych do gmachu sejmowego, posłom udzielał. Sejm znalazł się wielkiej kolizji, musiał bowiem wybierać między następującemi kombinacjami:

1. Nie wysłać wcale delegacji do reichsratu;
2. Obstawać przy wczorajszem zdaniu, t. j. wybrać delegację i uchwalić adres;
2. Wybrać delegację a adres odrzucić.

Atoli każda z tych trzech kombinacyj stawała w sprzeczności z albo zasadami i uczuciami Sejmu, albo też z najżywotniejszemi interesami kraju.

Pierwsza z nich dogadzała uczuciu każdego posła. Każdy czuł wstręt do reichsratu; konstytucja lutowa z dawnym reichsratem tak daleco dały nam się we znaki, że gdyby posłom wolno uczuciem, wstrętem lub sympatją się kierować, Sejm przez aklamację i przy grzmiących oklaskach byłby odmówił wysłania delegacji. Lecz kombinacja ta narażała kraj na okropną destrukcję. Wprawdzie rząd rozwiązawszy Sejm byłby nie rozpisywał bezpośrednich wyborów do reichsratu, lecz podobnie jak w Czechach, trzymając się zasad konstytucjonalizmu, byłby zaapelował ponownemi wyborami sejmowemi do ludności galicyjskiej. Każdy nieuprzedzony pojmuje, coby ta apelacja znaczyła, zwłaszcza, że minister Beust miał drugi środek konstytucyjny na zawołanie, to jest podobnie jak w Czechach oddalenie namiestnika a zamianowanie innego, któryby wybory po myśli rządowej przeprowadził.

Było w Sejmie kilku posłów ufających zacności p. Beusta o tyle, iż nie przypuszczali, aby przy ponownych wyborach użył agitacji społecznej. Grocholski na wczorajszem posiedzeniu wypowiedział to przekonanie w Sejmie. Atoli przypuszczenie to było zbyt śmiałe. Pan Beust potrzebując reichsratu musiał łamać opozycję, gdziekolwiekby ją natrafił, zaś co do środków, on w szczegóły wdawać się nie mógł. Skoroby był powierzył wybory naszemu namiestnikowi i podwładnej mu biurokracji, ci staliby się panami kraju, a hydra biurokratyczna podniosłszy raz głowę, byłaby rozpoczęła turnieje, w jakie się pod Schmerlingiem wprawiła, a które na wstępie dostatecznie opisałem i turnieje te wyprawiałaby z wolą czy mimowoli pana Beusta tem gorliwiej i chętniej, ile że zemsta za półtoraroczne ubezwładnienie jej dogadzać musiała jej sercu. Wszakże postępowanie pana Beusta w Czechach a następnie w Kroacji, jego walka przeciw dziennikarstwu, bezwzględność dla Strossmajera i Mazuranicza dowodzą dostatecznie, że pan Beust nie cofa się przed żadnemi środkami. Niezmiernej doniosłości była także epoka, w której biurokracja byłaby przyszła do władzy. Oto właśnie w marcu organizacja gmin stała na porządku dziennym, a w ślad za nią tworzyć się miały rady powiatowe, ta najważniejsza podwalina naszej organizacji społecznej. Jakkolwiek ustawa gminna wpłynie po wsiach na ludność, wszelako nie mogło być obojętnem, jak się urządzą 380 miast i miasteczek, a następnie rady powiatowe. Organizacja ta jest mieczem obosiecznym, mogącym się obrócić tak na korzyść, jak na szkodę naszych stosunków społecznych. Czyż w takiej chwili wolno było Sejmowi rzucić kraj w ręce zapamiętałej biurokracji?

Kombinacja, o której tu mówię, stawała więc w rażącej sprzeczności z najżywotniejszym interesem kraju, jakim jest przeobrażenie i skonsolidowanie się w naród, przerywała ona tak pomyślnie rozpoczęte dzieło, cofała nas wstecz, a kto wie czy nie groziła nam ciosem śmiertelnym. My bowiem jeżeli w Galicji chcemy z tej rozbitej ludności zrobić naród i naród polski, nie mamy już ani chwili do stracenia. Ruś zaczyna gnić czy dojrzewać jak kto chce, aby odpaść jak jabłko od jabłoni, a i w tej części Galicji jeżeli dla włościanina pozostanie Polak straszydłem jak dotąd, kraj ten przestanie być polskim, jak przestała być krajem niemieckim Alzacja, chociaż przez lud czysto niemiecki zamieszkała.

Profesorowie czy policjanci?

Znany okólnik rosyjskiego ministra oświaty, który w uzupełnieniu wywołał okólnik kuratora okręgu odeskiego, nasuwa każdemu na myśl pytanie — kto ma wykładać właściwie w rosyjskich szkołach — profesorowie czy policjanci. W swoim czasie podaliśmy treść okólnika odeskiego kuratora, nie od rzeczy jednak będzie zaznajomić się bliżej z tym dokumentem azjatyckiej cywilizacji. Podajemy go według streszczenia *Głosu*:

„Otrzymawszy prośbę o przyjęcie dziecka do szkoły, władza gimnazjalna powinna zebrać od rodziców jego lub krewnych dokładne zeznanie według następującego kwestjonarjusza: pochodzenie proszących, sposób ich życia, wiek, pensja roczna, wysokość zarobku lub dochodu z majątku lub kapitału; adres: mieszkanie i rozkład pokoi, liczba służących; z ilu członków mieszkających razem składa się rodzina; oraz szczegółowy wykaz tych z pomiędzy nich, którzy już wyszli z wieku szkolnego, z oznaczeniem imienia i nazwiska, wieku, rodzaju zajęcia i środków materjalnych każdego z nich; w jakich zakładach kształcą się inne dzieci; też same pytania odnośnie do osób mieszkających przy rodzinie, lecz nienależących do niej; do jakiej mianowicie karjery rodzice czy opiekunowie pragną przeznaczyć dziecko; czy są w stanie wnosić opłatę za naukę, oraz zaopatrzyć ucznia w przepisaną odzież, książki itp.; w jaki sposób i kto wychowywał dziecko dotychczas; w jaki sposób i kto prowadzić je będzie, jeżeli zostanie przyjęte do szkoły; czy będą dziecku zapewnione wszelkie środki i warunki niezbędne do robienia postępów w naukach i należytego spełniania przepisów szkolnych a jeżeli tak, to jakie mianowicie; też same zapytania względem osób, które przyjmą ucznia na stancję, jeżeli ten w czasie nauki nie będzie mógł mieszkać przy rodzicach lub krewnych.

Po zdjęciu tych zeznań i dokładnem ich sprawdzeniu, władza szkolna powinna zadecydować, czy materjalne i rodzinne warunki dziecka mogą sprzyjać prawidłowemu biegowi jego zajęć w szkole, oraz wpajaniu w nie pożądanych skłonności moralnych. „Dopiero po usunięciu wszelkich pod tym względem wątpliwości, prośba o przyjęcie dziecka do gimnazjum, będzie mogła wejść na właściwą drogę; w przeciwnym zaś razie, ma być stanowczo odrzucona“. W ostatnim wypadku władza gimnazjalna ma obowiązek przełożenia rodzicom lub opiekunom dziecka, że „wyższa karjera państwowa, do której gimnazjum stanowi pierwszy szczebel, nie może być udziałem byle kogo (wsiech i każdawo).

Władza gimnazjalna winna mieć nadto baczenie, aby dobroczynność publiczna lub prywatna nie paraliżowała następstw tego rozporządzenia.“

Pan kurator powiada dalej, że instrukcja jego nie wyczerpuje wcale wszystkich tych środków i sposobów, których władza szkolna może używać w celu „usunięcia z pośród uczącej się młodzieży pierwiastków zdolnych, obniżyć jej poziom moralny i umysłowy“. Środki te są zaiste niewyczerpane, władza też gimnazjalna powinna z nich korzystać w granicach właściwej sobie kompetencji.“

Zdaje się, że komentarz tu zupełnie zbędny. Przytoczymy tu chyba słowa bardzo łagodne, jakie sprawie tej poświęcają *Wiedomosti*.

„Władza gimnazjalne — pisze gazeta — będą mogły przy rozważeniu podania kandydata, uwzględniać całą przeszłość jego ojca; wywiadywać się czem się zajmuje, jak żyje z żoną, czy nie robi opozycji w ziemstwie lub „dumie“, czy nie pisuje artykułów do gazet itp. — jednem słowem wywlekane będzie całe życie prywatne, czego nigdzie nie praktykują, ba, czego nie praktykowano dotychczas w Rosji, nawet przy rozdawaniu ważnych i wysokich urzędów państwowych, a cóż dopiero, gdy chodziło o przyjęcie jednego z drugim malca do szkoły. Na podstawie tego rodzaju śledztwa może niejeden dyrektor zamknąć wielu dzieciom drogę średniego i wyższego wykształcenia. Rozumie się, że łatwo tutaj o nadużycia o dowolne i stronnicze postępowanie, w obec których każdy będzie bezsilnym.

Program

II. Zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców

który odbędzie się w Krakowie w dniach 18., 19. i 20. września 1887 r.

Dzień I. — 18. września b. r.

I. O godzinie 9-tej z rana nabożeństwo na pomyślność prac zjazdu w kościele OO. Franciszkanów.

II. O godzinie pół do 11. pierwsze plenarne posiedzenie w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: a) Powitanie uczestników Zjazdu przez przewodniczącego komitetu obywatelskiego p. Władysława Fischera w Krakowie; b)

Zaćmienie słońca... na wsi.

(Obserwacje wieśniaka.)

Wieś, którą dziedziczę po śp. ojcu moim, leży o trzy wiorsty od traktu raszyńskiego.

Z przestrzeni trzydziestu włók, składających ową ojcowiznę, obrałem jeden punkt za laskiem, na wzgórku, zkąd najlepiej mogłem przyglądać się zaćmieniu słońca.

Jestem człowiekiem dobrych chęci, ale na astronomji znam się mało; wyczytam na pogodnem niebie gwiazdy, rozeznam drogi mleczne; w cichy letni wieczór, gdy księżyc w blaskach unosi się nad ziemią, westchnę, podumam... ale zawsze to wielkie niebo jest i pozostanie dla mnie niezgłębioną tajemnicą.

Pono jednak, jak czytałem niejednokrotnie, najprostszy człowiek może nauce przynieść pożytek, więc, idąc za radą dzienników, to, com widział, opisuję.

Jeżeli mam prawdę powiedzieć, zdaje mi się, że już wczoraj, dnia 18., mieliśmy zaćmienie.

Właśnie o 4. nad ranem wracałem od owsa, który od dwóch tygodni leży mi na garściach. Chciałem go wreszcie zebrać i patrzyłem, czy go rosa zbyt nie zwilżyła. Ale ani kroplą nie błyszczało pole! Już od pewnego czasu poranki miewamy suche, choć w dzień powietrze bywa nasiąknięte wilgocią.

Stałem zamyślony nad nieszczęsnem polem, gdy wtem w wiosce dziad kościelny wstrząsnął dzwonami. Zdjąłem czapkę z siwej głowy i zacząłem „Anioł Pański“.

Na *Ave Maria* podniosłem głowę ku niebu. Wzrok mój przypadkowo padł na wschodni skraj kopuły niebieskiej. Słońce już wstawało. Przez zarumienione zlekka chmury przedarł się jeden promień, długi, cienki i rozlał smugę złota na pola i lasy.

Ale to trwało chwilkę tylko.

Wnet wschód się zamroczył; skowronek, który się wzbijał w niebo, spadł nagle, jak w serce strzałem ugodzony! Mój pies „Ogryzek“ (nie ma właściwego końca ogona), wyżeł, ceter, żachnął się i stanął; ja zaś nakryłem głowę czapką i rzekłem do siebie:

— To źle... musi w tem coś złego tkwić!

Jakoż zdawać mi się poczęło od tej chwili, że będziemy mieli dziś także zaćmienie.

Nie ruszałem się z miejsca.

Niebo się nie rozwidniało; mrok tymczasem stawał się coraz głębszy. Kto wie, co to być może — myślałem. — Zaraz też tam w polu powziąłem postanowienie uwiadomić was o moich wątpliwościach.

Wracając do domu, w dalszym ciągu myślałem: Słońca dziś nie było widać; musiało go coś zaćmić; pewno było zaćmione.

Tą uwagą dzielę się z wami.

Resztę dnia 18-go spędziłem (cały niespokojny i wzburzony) ciągle zajęty oczekiwanem zjawiskiem. Zresztą to już siódmy dzień z rzędu, który mi upływa na odczytywaniu opisów zaćmienia, na przygotowaniach, rozmaitych kombinacjach i przypuszczeniach, stojących w związku z tym ważnym wypadkiem naszego życia.

Podczas ostatnich trzech nocy niewiele nawet spałem, gdyż jeden i ten sam sen uporczywie powracał i straszył mnie złowrogą treścią. Widziałem na słońcu Maćka, mego parobka, a na księżycu Walentego, także mego parobka. Każdy z nich trzyma bicz w ręku. Naraz Walenty księżycem najeżdża na Maćka. Tchu mi brak... chcę krzyczeć... będzie spotkanie; tymczasem z księżyca robi się półtorak, ze słońca także... brzdęk!... przewrócili szelmy furę z owsem. Budzę się, okryty zimnym potem na całem ciele!

I to, proszę was, trzy razy się powtarzało...

O 5-ej kazałem wyprządz z wozów konie i w ogóle zawiesiłem roboty. Już nas dzieliło od zaćmienia słońca 11 godzin 47 minut.

Krowy kazałem powiązać na nowych sznurach, krótko i każdy supeł oglądałem szczegółowo. Konie stały na łańcuchach, które od dwóch dni naprawiał kowal. Ekonom dostał strzelbę nabitą lotkami i rozkaz, aby od 3-ej w nocy stał z nią w środku podwórza i gdyby jakie bydle w skutek wstrząśnięcia w naturze zerwało powrozy i rozbrykało się — ma niezwłocznie do niego strzelać i trupem położyć. Karbowemu, który jest przy koniach, nakazałem, aby rankiem wsypał po dwa garnce owsa na sztukę, celem uspokojenia i zajęcia zwierząt. Wieczorem zziajany wróciłem do domu. Opadły mnie dzieci (mam sześcioro drobiazgu i trzy córki na wydaniu). W izbie stołowej powstały piski i wrzaski.

— Tatusiu, będzie zaćmienie!

— Tatusiu... jutro!

— Kiedy, tatusiu, będzie zaćmienie?

— Tatusiu!... tatuś nas obudzi!

— Ażeby was! — Powiedziałem im, że... nie będzie zaćmienia.

Wtedy wszystko uderzyło w płacz, a ja się szczerze uśmiałem z takiej naiwności dziecięcej.

Kiedym podjadł i wszedł do salki, zastałem dzieci nad świecami ze szkłem w ręku. Powalany sadzą i kopciem wrzeszczał drobiazg:

— Tatusiu, kopcę!

— Tatusiu, kopcę!

— Kopcę, tatusiu!

— No, dzieci, dobrze, dobrze—uspokajałem—a macie szkło dla mnie?

— Nie mamy, tatusiu...

— A to zkąd wzięliście?

— Wybiliśmy, tatusiu!

— A gdzie?

— W inspektach!

— A wy! — krzyknąłem, ale zaraz się uspokoiłem, gdyż wiem, że figle zawsze się dzieci trzymają.

Tymczasem posłałem stróża na podwórze, aby wyjął jedną szybę z okna gospodyni. Babie będzie zdrowiej przy świeższem powietrzu, przytem w izbie u niej kurki wysiadują jaja, więc mają teraz krótszą drogę przez okno.

Po upływie kwadransa miałem okopcone szkło, które jednakże przypiekane pękło. Teraz u nas nawet dobrego szkła nie robią.

O 10-ej poszedłem spać. Deszcz padał cienkiemi strumykami: tak biegły chyżo kropla za kroplą. Szemrał on niby wiatr w dalekiem polu. W rynnie strzykały krople wody, rzekłbyś, że słyszysz głos wahadła u starego zegara.

Spać mało mogłem; budziłem się ciągle i o wpół do czwartej zerwałem się, narzuciłem ubranie i wpadłem na podwórze. Deszcz jeszcze padał. Owinięty w burkę, stał w środku okólnika karbowy ze strzelbą. W oborze znalazłem porządek. W stajniach konie zajadały owies. W folwarcznej kuchni dziewczyny odmawiały głośno litanję.

— Czego beczycie — huknąłem — zaćmienie jest zjawiskiem przewidzianem. Tak przynajmniej czytałem niedawno. Niech dziewki wiedzą, co się w świecie święci.

Ależ już wypadało wyruszyć w pole. Ponieważ chciałem uczciwe przesłać sprawozdanie, więc w stosownem otoczeniu opuściłem podwórze.

Szedłem na czele całego prawie oddziału stworzeń boskich. Flintę zawiesiłem na ramieniu, za mną postępował chłopak stajenny, trzymając na munsztuku najstarszą wywłokę; za nim wlókł się inny podrostek, Józek (szelma Józek), prowadząc kozę, którą pożyczyłem od pachciarza; na końcu podądał badylarz z dwoma wazonami hortensji.

Wstąpiłem jeszcze po drodze, żeby żonę i dzieci zbudzić, ale nikt nie chciał wstawać, tembardziej, że deszcz się wzmagał. Z mego pokoju wziąłem klatkę z kanarkiem. Na polach u mnie pusto i głucho; ptaków, oprócz czasami skowronka, nie widać. Musiałem zatem mieć choć jeden okaz tego gatunku stworzeń dla obserwacji. Obok mnie biegł Ogryzek.

Gdyśmy stanęli na wzgórku, była godzina wpół do 5. Zegarek miałem nastawiony, krótko powiedziawszy, doskonale. Spotkałem wczoraj chłopca z poczty, który mi powiedział, że już pół godziny jak wyjechał z Raszyna, a tam była wtedy trzecia. Według tego nastawiłem wskazówki.

Wreszcie wybić miała uroczysta chwila! Wytężałem wzrok to na stado ucieszny mych zwierzątek, to znów oczy podnosiłem na wschód.

Niebo zasłaniały chmury, zwieszające się aż do ziemi prawie. Wiatr niemi targał, pędził, lub kroplami deszczu rozsypywał po ziemi. Było ciemno, szaro. Zapaliłem latarnie, żeby w tym pomroku rozeznać wschodzące słońce. Ale to wcale nie pomogło.

— Józiek! — zawołałem — podaj mi moje szkło.

Józek wyciągnął z zanadrza szybę, ale oczywiście już bez sadzy, za co dostał dwa razy w kark.

Ani jeden blask nie rozdarł opony, rozpostartej na wschodzie. Józek niepotrzebnie dostał po karku. Szkło rzuciłem na ziemię.

Ponure niebo pozostawało dla mnie nierozwiązaną zagadką.

Zwróciłem uwagę na ziemię. W następujący sposób zachowała się przyroda i świat zwierzęcy:

Koń szczypał trawkę, koza się oblizywała (wyraźnie: oblizywała), a hortensja w doniczkach kiwała się, poruszana wiatrem. Ludzie ziewali przeciągle, a Józek rozdzierał tak szeroko paszczę, że koza pobekiwała. Kanarek zwinął się w kłębek i zdawał się przerażony tem zjawiskiem. Skrzydła pokryła mu rosa.

Cisza zaległa w przestworzu. Nawet wrony nie krakały nad lasem. Co do wróbli, to muszę powiedzieć, że nic nie wiem. Przed rokiem wysadziłem rowy tego pola drzewiną, ale szelmy chłopaki ze wsi powyrywali ją na biczyska, więc nawet nędzny wróbel nie miał gdzie blisko mnie usiąść.

Ciszę przerwał Ogryzek, który wpadłszy między błotka, zaczął straszyć bekasy. O bekasach mogę zatem coś powiedzieć. Wszystkie darły się w niebogłosy i umykały ku zachodowi: widocznie czuły, że coś złego się święci u wschodu.

Zresztą nic już ciekawego nie umiem przytoczyć o tem wspaniałem zjawisku. Może tylko jeszcze zaznaczę, że koniki polne uwijały się koło mnie całemi stadami, ale nie syczały. Te, uważałem, skakały z główkami, zwróconemi ku wschodowi. Zabawne smyki: czy są tak odważne? czy znów zupełnie głupie?

O godzinie 6. wróciłem do domu przemoczony i zziębnięty. Szliśmy w takim samym porządku: chłopak stajenny z kłapouchem na munsztuku, Józek (szelma Józek) z kozą, w końcu badylarz z dwiema doniczkami. Obok mnie zaś Ogryzek. Kanarka trzymał teraz ogrodnik. Ale po co ja to piszę, wszak już było po zaćmieniu słońca.

Na ganku karbowy zameldował, że łyse cielę po kasztance rozbrykało się i że je ekonom utłukł od jednego strzału. Nie wiem, czy mięso cielęcia zabitego podczas zaćmienia, jest jadalne? Zapytam się o to weterynarza. W oborach i stajni zastałem porządek; zwierzęta przez cały czas zachowywały się spokojnie. Józek szepnął mi:

— Zapewne dlatego, że ekonom palił papierosa w oborze, jak zawsze...

Józek znów dostał w kark, a ekonoma wyrzucę od 1-go.

Przy śniadaniu dzieci beczały, skarżąc się, że nie widziały zaćmienia.

A żona co mówiła?

O żonie opowiem wam przy następnem zaćmieniu.

(*Kurj. Warsz.*)

Aczarem.

agajenie posiedzenia przez prezesa Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, p. Juljusza Mikolascha; c) wybór prezesa zjazdu, dwóch wiceprezesów i dwóch sekretarzy; d) odczytanie protokołów z I. zjazdu i przyjęcie tychże; e) zdanie sprawozdania z wykonanych uchwał zjazdu, pan Jan Ihnatowicz; f) Przyjęcie regulaminu posiedzeń; g) podzielenie się uczestników zjazdu na sekcje, mianowicie: handlową, przemysłową i ogólną. Oprócz powyżej wymienionych sekcyj, na żądanie 10 uczestników zjazdu mogą być utworzone komisje dla specjalnych działów, (tj. komisja naftowa, gorzelnicza itp.).

III. Zamknięcie posiedzenia.

IV. O godzinie 12-tej gremjalne udanie się na Wystawę.

V. Po południu dalsze zwidzanie Wystawy i osobliwości miasta.

VI. O godzinie 8. wieczór wspólne zebranie się uczestników zjazdu w miejscu umówionem.

Dzień II. — 19. września b. r.

I. Od godziny 8. rano do 12. posiedzenie sekcyj w oznaczonych lokalach: każda sekcja ukonstytuuje się w ten sposób, że wybierze przewodniczącego i referenta.

II O godzinie 3. po południa dalsze posiedzenie sekcyj.

Porządek dzienny sekcji handlowej.

I. Co wpływa u nas na niekorzystny rozwój handlu.

II. Co czynić należy w obec nierzetelnej konkurencji handlowej.

III. Czy nie należałoby zaprowadzić jednolitej normy postępowania przy udzielaniu sklepowego kredytu.

IV. Wnioski członków.

Porządek dzienny sekcji przemysłowej.

I. Co należałoby przedsięwziąć dla podniesienia u nas przemysłu domowego i rękodzielniczego?

II. Jakie rodzaje przemysłu możnaby u nas z ogólną korzyścią fabrycznie rozwinąć?

III. Czy nie byłoby na czasie istniejące u nas stowarzyszenie produkcyjne tego samego rodzaju łączyć w odpowiednie związki?

IV. Jakie są u nas główne przeszkody do rozwoju przemysłu krajowego i co należałoby przedsięwziąć dla usunięcia tychże?

V. Wnioski członków.

Porządek dzienny sekcji ogólnej.

I. W jaki sposób należałoby dążyć do zabezpieczenia emerytur i zapomóg dla kupców i przemysłowców oraz ich rodzin?

II. Wnioski członków.

Dzień III. — 20. września b. r.

1. O godzinie 8. rano zejście się referentów sekcyjnych i komisyjnych dla porozumienia się co do referatów, mających być przedłożonemi na posiedzeniu plenarnem.

II. O godzinie 10. rano drugie plenarne posiedzenie w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym:

a) Zagajenie posiedzenia; b) sprawozdanie i wnioski sekcji handlowej: c) sprawozdanie i wnioski sekcji przemysłowej; d) sprawozdanie i wnioski sekcji ogólnej; e) wnioski poszczególnych komisyj; f) wnioski samoistne uczestników zjazdu; g) oznaczenie miejsca i czasu III. zjazdu; h) zamknięcie zjazdu.

III. Wspólny objad pożegnalny.

Uwaga: O ile zostawać będzie czas wolny, wypełnienie go odpowiednie nastąpi w porozumieniu się na miejscu uczestników zjazdu.

Życzący wziąć udział w zjeździe wypełni odpowiednią kartę zgłoszenia się na zjazd i złoży 1 zł. na pokrycie kosztów.

Każdy uczestnik zjazdu otrzyma kartę wstępu, szczegółowy program zjazdu i kartę na zniżenie ceny jazdy koleją.

Najdalszy termin zgłoszenia się 1. września bież. roku.

Czego najpilniej potrzeba
ku ulepszeniu naszych zdrojowisk?

(Ciąg dalszy).

Namieniony wydział gospodarczy, oprócz czynności wymienionych poprzednio pod a, b, c, d, e, f, g, h, i, k, l. ł. miałby być także organem doradczym dla właściciela zdrojowiska, tudzież dla naczelników gmin, stanowiących obszar zakładu zdrojowego, przedstawiających wnioski o potrzebach i o wymogach w urządzeniach i ulepszeniach zakładu; w miarę zaś swego uznania i okoliczności miałby wnosić swe przedstawienia do władz rządowych lub autonomicznych.

Do rzeczonego wydziału należyć ma pobór i zarządzanie całym zasobem funduszu, pochodzącego z pobieranej taksy kuracyjnej i składki na orkiestrę od gości, lub zebranego z innych dochodów, jakoto: z czytelni gazet i wypożyczalni książek, z balów i innych zabaw, z opłaty pobieranej przez wydział od kupców i przemysłowców, zarobkujących w zdrojowisku podczas sezonu; zaś z dochodów i wydatków namienionego funduszu wydział miałby ogłaszać drukiem coroczne sprawozdanie, przedkładane ces. król. władzom politycznym, a rzeczoną publikacją bezpłatnie obdzielać redakcje gazet, najwięcej w kraju rozpowszechnionych i lekarzy, najliczniejszej praktyki używających.

Pożądanemby było, aby jedno posiedzenie wydziału gospodarczego corocznie w połowie lipca publicznie się odbywało przy udziale gości zdrojowych, na którem wydział zdawałby sprawę z przeszłorocznych swych czynności i z użycia oddanych mu do dyspozycji funduszów.

Ilość, kolejność i regulamin posiedzeń wydziału, każdego roku odbywać się mających, tudzież wybór ze stałych swych członków: zastępcy przewodniczącego, podskarbiego i sekretarza, miałby ułożyć wydział w poszczególnym zakładzie sam dla siebie.

Oto rys głównych zasad, podług których każde krajowe zdrojowisko miałoby ułożyć statut dla swego wydziału gospodarczego: po jego zaś sankcjonowaniu przez kompetentną władzę rządową, namieniony statut miałby ściśle obowiązywać właściciela odnośnego zdrojowiska.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad potrzebą i pożytkiem, mogącym wyniknąć z zaprowadzenia w naszych zdrojowiskach unormowanej gospodarki i należytego użycia funduszu, wspólnie przez gości dostarczonego na zaspokojenie potrzeb, dotyczących ogólnego dobra publiczności zdrojowej a powierzonego i oddanego do wyłącznej dyspozycji zarządowi zdrojowiska, częstokroć nieznającemu celu i przeznaczenia namienionego funduszu, czasami może z niewiadomości nadużywanego dla fantazji i błahych pomysłów, nieprzynoszących żadnego pożytku zaspokojeniu potrzeb i wymogów ogólnego dobra publiczności zdrojowej, powodując raczej utyskiwanie i wyrzuty, jakoby wspomniony fundusz powierzony bywał samowoli, lekkomyślności lub prywatnemu interesowi. (C. d. n.)

Dr. Michał Zieleniewksi.

KRONIKA.

Nekrologja. Ferdynand Naprstek, patrjota czeski, zmarł w ubiegłym tygodniu w Pradze. Zmarły pochodził z rodziny, która w pierwszej połowie tego stulecia ulegając germanizacyjnemu prądowi, przyjęła nazwisko Fingerhut. Sp. Ferdynand przejąwszy się już za młodu gorącą miłością ojczyzny, przyjął napowrót dawne rodzinne nazwisko. Ukończywszy studja techniczne, zwidził on zachodnią Europę, a powróciwszy w r. 1848 do kraju, pracował odtąd usilnie nad rozbudzeniem życia narodowego. Największą zasługą zmarłego były niestrudzone jego zabiegi o podniesienie teatru czeskiego. Na konkursa dramatyczne przeznaczył testamentem 6000 złr., nie zapomniawszy i o innych narodowych instytucjach.

Kalendarz. Czwartek (25.): Ludwika króla — Namysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 15, zachód o godz. 6. min. 46.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej z powodu trudności w zebraniu potrzebnego kompletu, w tym tygodniu jeszcze się nie odbędzie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kolbuszowa górna, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wpisy uczniów do szkoły im. św. Anny i na kursa nauki dopełniającej odbędą się 29., 30. i 31. sierpnia 1887.

Wpisy uczennic do VIII-klasowej szkoły wydziałowej miejskiej, tudzież na kurs dopełniający o kierunku praktycznym i teoretycznym, odbędą się w roku bieżącym w ubikacjach tejże szkoły przy ul. Wałowej l. 4 w dniach 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 8. do 11. przed południem i od 3. do 5. popołudniu.

W szkole męskiej im. Konarskiego odbędą się wpisy uczniów w dniach 29., 30. i 31. sierpnia br.

Translokacja. *Verordnungsblatt für die k. k. Armee* donosi, że kadry uzupełniające pułku dragonów nr. 11 przeniesione zostają z Żółkwi do Lwowa.

Idjotyzm czy ....? ... przychodzi doprawdy zapytać *W. Tagblatt* Szepsa, który temi dniami, podając relację kronikarską o obrachunku z pieniędzy, skradzionych przez Filemona Zalewskiego, uznał za stosowne wydrukować na końcu taką potworną plotkę: „Interesującym jest nowy szczegół w tej aferze, który wśród szerszej publiczności zupełnie nieznany, w sferach pocztowych nadzwyczaj żywo omawiany bywa. Według tej wersji, Zalewski miał należyć do polsko-rewolucyjnego stowarzyszenia, dla którego idei entuzjazmował się z zapałem. Otrzymywał też nieraz z Polski znaczniejsze sumy i wówczas pokazywał zawsze z dumą kolegom swoim grube banknoty. Miało to miejsce cztery czy pięć razy i przy każdej takiej sposobności mawiał zwykle o układanych nowych zamachach przeciw Rosji itd., co wszystko jednak koledzy jego przyjmowali z pewnem niedowierzaniem."

Owoż pomijając nawet ten szczegół, że, jak to z listu gończego przekonać się było można, defraudant Zalewski jest Rusinem a dzisiejsi Rusini chyba o niczem mniej, jak o polskiej rewolucji nie marzą — powinien był *Tagblatt* dobrze wiedzieć, że gdyby krzta prawdy była z tej wersji, to wystarczało Zalewskiemu powiedzieć przed amerykańską policją, że jest rewolucjonistą (mniejsza o to nawet jakim...) i wiezie zdefraudowane pieniądze na cele rewolucyjne, aby go niemal w tej samej chwili puszczono na wolność, jako przestępcę politycznego. Z. nie uczynił tego, bo mu taki wybieg widocznie na myśl nawet nie przyszedł. Jeżeli zatem wśród sfer wiedeńskiej poczty krążą rzeczywiście takie plotki, to są one tylko tendencyjnym wymysłem głupich ludzi a *Tagblatt* postąpił co najmniej... nietaktownie, podnosząc taki idjotyczny wymysł z bruku.

„Lampy naftowe." Pod tym tytulikiem zamieściliśmy notatkę, że lampy naftowe, oświecające ulice przedmieść lwowskich, napełniane bywają naftą nader pośledniego gatunku, która wydaje nieznośny zapach zanieczyszczający powietrze, a nadto, że w ogóle lampy wydają słabe światło, zaś tak zw. „nocne lampy" bywają wcześnie gaszone.

Owoż w tym względzie otrzymaliśmy od przedsiębiorcy oświetlenia, p. Bratkowskiego, wyjaśnienie, że nieznośny zapach, zanieczyszczający powietrze, uczuwać się daje jedynie na Rurach a pochodzi z dystylarni nafty, istniejącej w pobliżu. Pan przedsiębiorca twierdził również, że oświetlenie jest wszędzie dobre i że dla zapobieżenia wszelkim w tym względzie nadużyciom rozciąga tak miejski urząd budowniczy jak i on sam ścisłą kontrolę. Chcemy temu wierzyć, że kontrola ta będzie nieco ściślej wykonywaną. W każdym razie notatka nasza wywarła wpływ zbawienny, skonstatowaliśmy bowiem, że zaraz nazajutrz oświetlenie przedmieść lwowskich było znacznie lepsze.

Czarna giełda, o której już tyle razy pisaliśmy, ciągle jeszcze zalega część wałów Hetmańskich, zajmując wszystkie ławki i tamując komunikację. Jeżeli zważymy, że wskutek robót około przykrycia Pełtwi tylko jedna część wałów możliwą jest do użytku publicznego a dalej, że wały są jedynem miejscem spacerowem w śródmieściu, to rzeczą słuszną jest, aby odpowiadały one swojemu celowi a nie służyły obskurnej czeredzie chałatników do załatwiania rozmaitych *geschäftów.* Obowiązkiem policji jest zrobić z owymi panami porządek a zdaje nam się, że nie jest to rzeczą zbyt trudną i niemożliwą do przeprowadzenia. Jeden zbrojny policjant wystarczy zupełnie, aby wały Hetmańskie oczyścić z gnieżdżących się tam pejsatych żywiołów. Czegoś podobnego w żadnem mieście europejskiem nie tolerowanoby a u nas pomimo licznych skarg publiczności i słusznych domagań się prasy policja nie może się zdecydować na wypowiedzenie wojny czarnej giełdzie. Wszak pp. giełdziarze, lichwiarze itp. indywidua mogą sobie wynaleźć jakiś stosowny lokal, jeżeli zaś są tak wielkimi lubownikami świeżego powietrza, to mogą swoje czynności równie dobrze i bez przeszkód załatwiać w nieco dalszej okolicy miasta.

Przykrycie Pełtwi postępuje raźno naprzód i należy się spodziewać, że z końcem jesieni zostanie ukończone. Wyposadzkowanie koryta doprowadzono do mostku naprzeciwko gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego a w dalszym ciągu rozpoczęto już roboty ziemne. Onegdaj rozebrano także i wspomniany mostek. Właściwe pokrycie Pełtwi rozpoczęto wczoraj naprzeciw hotelu Angielskiego, gdzie ustawiono potrzebne rusztowanie z drzewa. Roboty ziemne i wykładanie betonem łożyska Pełtwi są z powodu ciągłych deszczów nader utrudnione.

Do naśladowania. W Wiązownicy odbyło się dnia 22. bm. posiedzenie „Kółka rolniczego". Zebranie włościan — jak nam donoszą — było liczne. Na porządku dziennym obok zwyczajnych pogadanek i narad o sprawach gospodarskich i czytania *Niedzieli* była loterja fantowa na rzecz banku ratunkowego poznańskiego.

Przewodniczący kółka wyjaśniwszy zgromadzonym sprawę prześladowania i wydalania Polaków z Wielkopolski przez Prusaków, tudzież wykupywanie ziemi polskiej i sprzedawanie jej Niemcom protestantom, zarządził losowanie kilkunastu przedmiotów (narzędzi gospodarskich i książeczek). Włościanie pojęli niebezpieczeństwo, grożące rodakom w Poznańskiem, okazali wielkie współczucie dla braci Wielkopolan i rozkupili wszystkie losy. Tym sposobem wpłynęło 10 złr. na rzecz banku ratunkowego. Wyborny przykład do naśladowania.

Złodzieje lwowscy znowu zaprzysięgli srogą zemstę kurczętom i kogutom. W ostatnich dniach skradziono w rozmaitych domach, szczególnie na przedmieściach sporą ilość reprezentantów rodu kurczęcego. Największą stratę poniósł p. Jakób Bałaban, mieszkający przy ul. na Skałce l. 1, któremu po raz drugi w tym roku skradziono po rozbiciu komórki dwa wspaniałe koguty i sporą ilość kurcząt.

„Przemysłowa" żydówka. Adam Schädel, 8-letni syn czeladnika szewskiego, znalazł wczoraj rano na pl. Akademickim pugilares zawierający pieniądze, i 3 pierścionki złote. Zobaczyła to straganiarka Ryfka Fein i chcąc przyjść w łatwe posiadanie pugilaresu, zaczęła wołać, że to jej pieniądze. Przestraszony okropnym krzykiem mały Adaś oddał żydówce pugilares, o całej jegnak sprawie doniósł policji, która zbadała, że zguba nie należała do Feinowej, którą też pociągnięto do odpowiedzialności.

„Pies". Pod tym tytułem wydaje p. Karol Hostoński, pilny spostrzegacz i badacz chorób zwierzęcych, znany z prac swoich, umieszczanych w *Łowcu*, własnym nakładem dziełko, traktujące obszernie o „Wodowstręcie u psów".

O mur forteczny, okalający klasztor OO. Bernardynów we Lwowie, od strony ulicy Wałowej i Serbskiej, toczy się od dłuższego czasu korespondencja między magistratem a ks. przeorem rzeczonego zakonu. Magistrat życzy sobie, ażeby OO. Bernardyni kazali zwalić część muru od ulicy Wałowej i zbudować nowy mur w linji regulacyjnej, ks. przeor zaś sprzeciwia się temu życzeniu, wskazując, że mur ten jest pamiątką historyczną i że szkoda niszczyć tę pamiątkę, która przetrwać może jeszcze wieki; przychyla się natomiast do życzenia magistratu co do odnowienia na zewnątrz muru od strony placu Bernardyńskiego i ulicy Serbskiej, a wreszcie co do naprawy fundamentów, odsłoniętych przy obniżaniu poziomu ulicy Wałowej. Zdaje się, że to przedstawienie ks. przeora zostanie uwzględnione. W tych dniach rozebrano część muru, którym dawniej był opasany klasztor OO. Bernardynów, a o który rozbijały się ataki bisurmanów; jest to mianowicie mur, około 3-piętrowego gmachu c. k. komendy placu, od strony ulicy Wałowej, na którego gruzach budują właśnie kamienicę pp. Walichiewicz i Kobielski.

Chłopczynę, około 10 lat liczącego, napotkał Bruno Kislinger, gospodarz w Łozinie, powiatu gródeckiego, przed dwoma tygodniami koło Rzęsny Polskiej na trakcie Janowskim. Chłopczyk podał, że rodzice, we Lwowie zamieszkali, wyrzekli się go i nazwał się Jasiem a później Władysławem Schulzem. Pozostaje on u wspomnionego gospodarza Kislingera.

Chciał się ulotnić! Na dworcu kolei Karola Ludwika przytrzymano wczoraj Juljana Śliwińskiego, znanego złodzieja, liczącego l. 12, w chwili, gdy miał wsiadać do wagonu. Przy rewizji znaleziono u Śliwińskiego pugilares z kwotą 6 złr. 34 ct., i rozmaite zabawki dziecinne. Według podania aresztowanego, miał on te pieniądze znaleźć na ul. Gródeckiej.

Strejk robotników. W fabryce maszyn Branda i Hillera w Bernie oznajmiono robotnikom, zatrudnionym przy formach i rurach, że z powodu zbyt wysokich płac akordowych, zostaną takowe o 15 do 20% zredukowane. Robotnicy w liczbie około 160 przyjęli tę wiadomość na razie bez szemrania. Gdy jednak robotnicy, zatrudnieni przy maszynach, obawiali się również redukcji swych płac, zwołali ogólne zgromadzenie i tam w liczbie około 500 postanowili nie rozpoczynać roboty, dopóki nie otrzymają wyjaśnień w sprawie redukcji. W nieobecności szefa firmy, Leopolda Branda, nie chcieli urzędnicy działać na własną rękę, w skutek czego robotnicy aż do powrotu jego wstrzymali się od wszelkiej pracy. Po powrocie Branda, właściciele fabryki po przeprowadzeniu układów z trzema robotnikami, wysłanymi w deputacji i w obecności inspektora fabrycznego, postanowili wprawdzie zredukować nieco płace akordowe, ale zarazem zagwarantowali każdemu robotnikowi jako minimum wynagrodzenia w kwocie 8 złr., natomiast płace dziennych robotników nie podległy żadnej redukcji. Postanowienie to zakomunikowano robotnikom i ci zgodzili się na nowe warunki a we wtorek rano rozpoczęli na nowo pracować we fabryce.

Pożar. Z Jezierzan piszą nam: 22. bm. wskutek nieostrożności wybuchł ogień; ogarnął w mgnieniu oka 2 napełnione zbożem stodoły, położone w pośród słomą krytych budynków i stert ze zbożem. Miejscowa straż ochotnicza w krótkim bardzo czasie opanowała ogień pomimo dość silnego wiatru nie pozwalając mu się rozszerzyć, zdołała nawet uratować wiele zboża i drzewa z ogarniętych ogniem stodół i w dwie godziny ugasiła go kompletnie, składając ponownie dowód wzorowego ładu i karności przy ogniu.

Od piorunu wszczął się pożar w stodole Tomasza Matyki w Grębowie, w powiecie tarnobrzeskim; pożar przeniósł się na sąsiednie budynki i zniszczył 8 stodół, 3 spichlerze z zapasami zboża, paszy i narzędziami gospodarczemi, wyrządzając szkodę na przeszło 5000 złr. W tym samym dniu, tj. 17. bm. uderzył piorun w stodołę Wawrzyńca Jakubowskiego w Uhnowie, w pow. rawskim, w skutek czego wszczął się pożar, który zniszczył domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie ośmiu rolników, wyrządzając szkodę na 2711 złr. — W Chorostkowie, w pow. husiatyńskim wszczął się w dniu 5. bm. pożar w realności Beili Wechsler i zniszczył tę realność tudzież 12 innych sąsiednich realności; szkoda wynosi około 4955 złr.

Morderstwo i zabójstwo. W Mikłaszowie, w pow. lwowskim, parobcy Piotr Szaradowski, Hryńko Wowk i Ilko Wereszczuk, wypiwszy cztery litry wódki, posprzeczali się o niejaką Marję Skójską; od słów przyszło do bójki, podczas której Wowk i Szaradowski połamali Wereszczukowi żebra. Wereszczuk podrażniony, dobył noża i ugodził nim Piotra Szaradowskiego, zadając mu śmiertelne rany w głowę, szyję i serce. Mordercę oddano do sądu karnego we Lwowie. — Na przedmieściu w Uhnowie, wieczorem dnia 14. bm. Demko Kulewicz z Karowa zabił kochanka swojej żony, Pawła Charczyszyna, włościanina i notowanego złodzieja, żonę zaś swoją, Zofię, tak ciężko pobił, że zachodzi obawa o jej życie. Kulewicza oddała żandarmerja do sądu karnego.

Prałat dr. Rupert Smolik, przeor klasztoru Benedyktynów, zmarł onegdaj w Braunau w Czechach. Zmarły urodził się w roku 1832 w Pradze, po ukończeniu gimnazjum wstąpił w roku 1854 do klasztoru Benedyktynów św. Małgorzaty, w którym w r. 1859 otrzymał święcenie kapłańskie. W roku 1866 powołany został na profesora seminarjum w Königraetzu a po śmierci Rottera został wybrany przeorem w klasztorze Benedyktynów. Zmarły zażywał wśród swoich rodaków bardzo dobrej opinji.

Pięcioro dzieci! Pięknego tego dzieła — jak donosi *Figaro* — dokonała pewna wieśniaczka z okolic Mans, która urodziwszy dwoje bliźniąt, po jedenastu miesiącach dała życie trzem chłopcom. Dzieci mają się zdrowo.

Królowa w niebezpieczeństwie. Z Madrytu donoszą, że w dniu 15. bm. wsiadła królowa Krystyna z prezesem gabinetu, ministrem marynarki i kilku osobami, należącemi do jej świty do łodzi, dla zwidzenia okrętu torpedowego „Destructor", leżącego na kotwicy przed portem San Sebastiano. Zaledwie poruszyły się wiosła, dał się słyszeć krzyk: *La galerna! La galerna!* i zaledwo spostrzeżono się, już spokojne dotąd morze zaczęło się burzyć i bałwanić w wysokim stopniu. W San Sebastiano nagłe takie zmiany powietrza są dość częste. Cyklon (wicher) powstaje nagle z niesłychaną gwałtownością, obala okręty wojenne, wstrząsa domami i niszczy wszystko, co mu staje w drodze. Otoczenie królowej radziło szybki powrót, ale ta wzięła płaszcz deszczowy na ramiona i dała znak wioślarzom do sterowania łodzi ku „Destructorowi". Niebawem ogromny bałwan przeszedł ponad łodzią i zmoczył wszystkich. Z trudnością wielką dostano się do okrętu i królowa podążyła spiesznie po spuszczonej żelaznej drabince na pokład „Destructora". Powrót do portu odbył się przy pomyślniejszym wietrze.

Behrem aga, zmarły niedawno szef haremu sułtańskiego w Stambule liczył lat 73. Pełny jego tytuł opiewał jak następuje: *Son Altesse, le Darussaadet ul chérife aghassi.* Jeden z korespondentów taką rysuje sylwetkę dygnitarza tego: „Na długich cienkich, minaretowych nogach spoczywa tłusty brzuszek, tak duży jak melon z Bagdadu. Gdy przemówił, każdy mimowoli oglądał się, czy gdzie drzwi nie zaskrzypnęły. I ten głos czarujący na wieki już zamarł w komnatach wesołych Yildiz-kjosku. W konaku Behrema agi zgromadzało się liczne towarzystwo hodżów, poetów, derwiszów i urzędników bez posad a ci na najrozmaitsze nuty pieli sławę haremowego dostojnika. Na pochlebstwa był bardzo łasy a najgłupszy poemat nieraz cudów dokazał. Najlepiej na jego śmierci wyszedł sam sułtan; odziedziczył cały majątek Behrema agi, wynoszący kilka miljonów.

Arcyks. Rudolf nie będzie osobiście na otwarciu wystawy krak., chociaż jest jej protektorem, gdyż jako dywizjoner musi w tym czasie brać udział w manewrach wojskowych. Wystawę otworzy namiestnik.

Arcyks. Albrecht przybył onegdaj do Krakowa na manewra i zabawił tam dwa dni.

Podzielmy się! Roza Schranz, kupcowa, mająca ławę na pl. Rzeźni, znalazła pugilaresik, leżący na ulicy. Spostrzegł to faktor Herman Mestl, który chwycił ją w tej chwili za rękę i zaproponował równy podział znalezionych pieniędzy. Schranzowa po dłuższym namyśle zgodziła się na tę propozycję; wtem nadszedł policjant i przeszkodził temu korzystnemu interesowi, sprowadzając oboje na inspekcję policyjną.

Przez okno dostał się wczorajszej nocy do pomieszkania parterowego Gustawy Ensel przy ul. Żółkiewskiej l. 44 nieznany sprawca i zabrał rozmaite rzeczy przeważnie suknie.

Napad nocny. Ferdynand Bielecki, dozorca robót miejskich, zamieszkały przy ulicy Zyblikiewicza l. 1, powracając onegdaj o godzinie w pół do 12. w nocy do domu, napadnięty został nagle przez robotników Jędrzeja Trenera i Antoniego Kamińskiego, którzy go pobili uszkodziwszy bardzo ciężko głowę. Powód napadu był ten, że Bielecki nie pozwolił wspomnianym robotnikom paść bydło w sadzie, pozostającym pod jego dozorem.

Wyśledzenie morderców. Przed trzema laty zamordowano koło Sokala karczmarza, tegoż żonę i dziecko. Sprawców na razie nie udało się wyśledzić, aż dopiero obecnie przytrzymano w Rosji dwoch ludzi, z których jeden miał się w obec współwięźnia przyznać do tego morderstwa. Dochodzenie w toku.

Uroczystość familijna.

(*Robby Jones*).

Senator mr. Clark z Chicago rozesłał tego dnia do najpierwszych rodzin miasta 150 następujących zaproszeń:

„Senator J. W. Clark ma zaszczyt zaprosić szanowną familję N... N... na zabawę, która jutro wieczorem na uczczenie szczęśliwego wydarzenia w familji w jego domu się odbędzie".

Zaproszenie wywołało sensację. Jakie to może być wydarzenie? Na mistres Clark nikt nic nie zauważył, — a miałożby nagle po 15 latach pożycia małżeńskiego?...

Hm... zobaczymy...

150 zaproszonych rodzin stawiło się na zabawę która się odbyła w wspaniałym ogrodzie nad brzegiem jeziora. Jeden z pierwszych stawił się szeriff z 12 „pełnoletniemi" córkami.

Mr. Clark przyjmywał sam gości bo mistress Clark ku ogólnemu ubolewaniu nie mogła być obecną, co jednak wcale nie przeszkadzało, by zabawa wesoło się odbyła.

Tańczono na terasie oświeconej światłem elektrycznem i różnobarwnemi lampionami a wesołe pary przesuwały się w koło kwiecistych klombów lub gubiły się w cienistych aleach.

O pewnej godzinie podał mr. Clark najstarszej córce szeriffa ramię i poprowadził całe towarzystwo nad brzeg jeziora. Był to uroczy, zaciszny kącik, o który się fale z cichym rozbijały szmerem.

Mr. Clark dotknął lekko ręką miss Elizy elektrycznego guzika i w tej chwili zabłysło jezioro tysiącem płomieni i płonącemi rakietami. Był to przecudny a wspaniały widok.

Po skończonej uroczystości pożegnał mr. Clark jak najuprzejmiej całe towarzystwo a szeriff przystąpiwszy do niego rzekł:

— Muszę panu za wszystkie przyjemności, któremi nas a w szczególności moją córkę Elizę formalnie obsypałeś, jak najserdeczniej podziękować.

— Ależ drogi Collins, ja tylko wypełniam obowiązek gospodarza względem gości! A zresztą panna Eliza jest tak czarującą, że...

— A można też dowiedzieć się, jakiemu szczęśliwemu zdarzeniu zawdzięczamy tę piękną zabawę?

— O! nadzwyczaj szczęśliwemu. Obchodzę tą zabawą pierwszy dzień mego wdowieństwa. Żona moja wczoraj rano nagle zmarła.

— Papo! — mówiła jadąc z powrotem do domu mis Eliza — senator był dla mnie przez cały wieczór tak uprzejmy... Czy on jest rzeczywiście wdowcem?...

— Tak.. od 24 godzin...

Eliza zadumana umilkła a tymczasem powóz toczył się po bruku odwożąc familję Collins.

Gdy szeriff pan Collins odszedł już do sypialni wraz z swoją dostojną połowicą, była ona dziwnie jakoś zadumaną.

— Panie Collins — spytała nagle — czy to prawda, że mr. Clark dzisiejszą zabawą święcił śmierć swojej żony? Czy on rzeczywiście owdowiał?

— Tak, mistress Collins — odpowiedział szerif z westchnieniem jakby zazdrościł senatorowi.

— Nie widziałeś pan przypadkiem jak uprzejmym był dla Elizy... prawie nadskakującym...

— Tak, widziałem — poświadczył szerif.

— A wiesz ty Collins — że Eliza nie ma posagu a my mamy 12 córek, rozumiesz, 12 córek!!

— Czy ja wiem?!? — westchnął Collins ocierając pot z czoła.

— A więc słuchaj pan — jeśli z tej sposobności nie skorzystasz i tak się nie urządzisz, by mr. Clark w 24 godzinach zaręczył się z Elizą — to nietylko będziesz osłem, ale i najniegodziwszym z ojców! Zrozumiałeś, panie Collins?

— Zrozumiałem — szepnął szerif naciskając szlafmycę na uszy, by więcej nie słuchać.

Nie mało się zdziwił na drugi dzień mr. Clark, kiedy otrzymał urzędowe wezwanie do szerifa a zadziwienie wzrosło na widok surowej urzędowej miny dobrego przyjaciela Collins'a.

— Mój panie — przemówił ten, nie jestem obecnie przyjacielem pańskim, ale jego sędzią. Wczoraj obchodziłeś pan bezbożną uroczystość, uroczystość, która zdolna jest podkopać fundamenta rodziny i zniszczyć dobre zasady moralności. I jeszcze nie na tem koniec, bo zaprosiwszy 150 uczciwych familij, pomiędzy nimi i moją, kazałeś w tej zabawie brać nam udział. Wiesz-że pan, coś uczynił?

— Z pewnością wiem! Obchodziłem odzyskanie wolności, koniec czyśćcowej męki a raczej piekła na ziemi!

— Mój przyjacielu — rzekł Collins miękkim głosem, jeśli ja sędzia cię zasądzam, to jako towarzysz tego samego losu umiem cię pojąć i uniewinnić. Obraziłeś towarzyskość i jej urządzenia, jednak jest ratunek, mianowicie jeśli się powie, żeś pan dał wieczór ku uczczeniu swoich zaślubin.

— Ależ kochany Collins!...

— Tak, przyjacielu, myślałem o twoim ratunku. Bo skoro się dowiedziano, co za powód był do zabawy, to zaraz i pastor i ksiądz katolicki i inni znakomitsi przyjeciele do mnie i żądali przykładnej kary. Chciałem pana ratować.

Nie! mówiłem, to nie jest prawdą, to jest żart, on do tego niezdolny! Ach te złe języki!...

Nie! mr. Clark nie święcił śmierci swojej żony, ale swoje zaślubiny! Z kim? z kim? zaczęto się pytać ze wszech stron. I tu przyjacielu masz najlepszy dowód mojej przyjaźni i szacunku, jaki dla ciebie czuję. Mówię im:

— Nie widzieliście komu mr. Clark podał ramię?

— Twojej córce — odpowiedzieli — a ja nie miałem siły, nie mogłem temu zaprzeczyć... i ja... uściśnij mię przyjacielu.. ja poświęciłem moją córkę, by ciebie uratować!

Był wielkim, mówiąc to. Wyciągnął ramiona do senatora Clark, ale kiedy tenże nie chciał jakoś rzucić się w jego objęcia, uznał mr. Collins za stosowne upaść na krzesło pod ciężarem swej szczytnej ofiary:

Clark zamilczał parę chwil, by jego niezrównany przyjaciel mógł oprzytomnieć. Potem spytał:

— Więc pan uratowałeś mię?

— Tak uratowałem cię od procesu, ba nawet od więzienia!

— I to w ten sposób, żeś mię pan zaręczył z swoją córką?...

— Tak z tym aniołem!...

— Biedny przyjacielu, — odparł mr. Clark — to było za pospieszne, nie powinieneś tego był robić, po skończonej bowiem zabawie ożeniłem się po cichu z moim najdroższym skarbem, z moją ukochaną Jenny, pokojówką nieboszczki żony.

Jakby cudem wywołana, stanęła w tej chwili na progu mistres Collins.

Wyglądała jak bogini zemsty!

— Precz! — zagrzmiała do mr. Clarka, a zwracając się do skamieniałego mr. Collinsa zawołała:

— Jeśli w tej chwili nie każesz go aresztować, to chyba miłosierdzia boskiego szukaj! Zniszczyłeś całą swą familję wraz z 12 niezamężnemi córkami!...

Cóż pozostało w obec tego mr. Collins ianego, jak zamknąć mr. Clarka?

Ale mr. Clark śmieje się i spiewa w areszcie, a Jenny, której pozwolono odwidzić senatora, zna sposoby na pocieszenie!

Collins jest jednak w rozpaczy.

Z jednej strony widmo ośmieszenia... z drugiej nieszczęście jego życia... żona z 12 wzdychającemi do ślubnego kobierca córkami!...

Rzeczywiście moja ciekawość jest również naprężona, co się teraz stanie...

(*Tłumaczył Bronisław*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Tenor lwowski p. Recki, przybył do Warszawy i wystąpić ma w Teatrze Nowym. Pierwszy występ odbędzie się prawdopodobnie w operetce „Baron cygański."

Z Izby sądowej.

Londyn 18. sierpnia.

(*Czarny narzeczony*).

W pismach tutejszych pojawił się przed trzema miesiącami inserat tej treści, iż młody uczciwy człowiek z dochodem 600 funtów szterlingów zamierza poślubić przystojną i dobrze wychowaną panienkę. Majątku się nie żąda, natomiast uprasza się o przysłanie fotografji. Dwudziestoszešcioletnia nauczycielka muzyki Mand Thompson nawiązała korerespondencję z autorem inseratu i przysłała mu swą fotografję w gabinetowym formacie. W odpowiedzi otrzymała piękny pierścień z brylantami, oraz list rozpoczynający się od słów: Najukochańsza narzeczono!

Nauczycielka otrzymywała co tygodnia czułe liściki, oraz kosztowne podarunki. „Narzeczony" donosił jej o najmie mieszkania, umeblowania itd.; dzień ślubu został oznaczony, a uszczęśliwiona nauczycielka miała tylko jeden powód do skargi, a mianowicie ten, iż jej przyszły starannie unikał sposobności osobistego spotkania. Nawet nie zgodził się na propozycję przysłania swej fotografji, pisząc do niej w ten mniej więcej sposób: „Najdroższa, jestem

słusznego wzrostu, silnie zbudowany, mam piękne czarne oczy i białe zęby, w piersi mej bije serce szczerze do ciebie przywiązane."

Ciotka miss Tompson pocieszała pannę, twierdząc, iż w podobny sposób zawierają się małżeństwa między książętami krwi... W dniu 5. bm. udały się obie kobiety do Chelseg, gdzie miał się odbyć ślub z tajemniczym narzeczonym mister Langchampem.

Nie zawiódł on swej ukochanej, wszystko co mówił o sobie, było prawdą.

Mimo to narzeczona na widok jego wpadła w mdłości.

Mister Langchamp był murzynem, czarnym jak noc....

Sprawa oparła się o kratki sądowe, miss Tompson zapozywa swego exnarzeczonego utrzymując, że ją oszukał, gdyż w nadziei zamążpójścia pozbyła się wszystkich lekcyj.

Langchamp rozżalony woła: Pani to zatrułaś mi całe życie, ubóstwiam cię a ty mnie odtrącasz!

Za staraniem sędziego załatwiono spór w drodze polubownej, Langchamp pozostawił miss Tompson wszystkie podarunki a nadto zapłacił jej sto funtów tytułem odszkodowania.

Przy rozstaniu pożegnał niewdzięczną wykrzykiem: Pani pogardziłaś człowiekiem o czarnej skórze, oby cię los mściwy pokarał człowiekiem o czarnem sercu.

Z wielkim smutkiem poglądała na wynik procesu ciotka Tompson.

Podobno doświadczona ta osoba wyraziła przekonanie, że lepiej być żoną czarnego, niż nauczycielką białych dzieci.

Konferencja krajowa nauczycieli szkół ludowych.

(*Em. Go.*) Dziś rozpoczęła się krajowa konferencja uroczystem nabożeństwem, odprawionem w katedrze, przyczem zaszła ta niemiła omyłka, że zamiast jak było zapowiedzianem o 9. godzinie, odbyło się nabożeństwo o 8. z rana, w skutek czego nadzwyczaj mało uczestników wzięło udział w nabożeństwie.

Punktualnie z uderzeniem godz. 10. zgromadzili się uczestnicy konferencji w liczbie 166 w sali obrad w ratuszu, a przewodniczący radca krajowy, p. Bolesław Baranowski, zagaił ją w te mniej więcej słowa:

W czerwcu b. r. upływa 20 lat od czasu, gdy została sankcjonowaną ustawa o języku wykładowym, która tak dodatnio wpłynęła na rozwój szkół, a w tym czasie po raz czwarty zgromadza się konferencja, każdym razem mając inny zakres pracy i tak:

W roku 1874 w okresie przygotowawczym zajęła się pracą organizacyjną w myśl sankcjonowanej ustawy.

W roku 1877 przeprowadziła pomnożenie liczby okręgów szkolnych z 25 na 37.

W roku 1881 obradowała równocześnie z ankietą szkolną, zajmując się rewizją ustaw.

Dziś zbiera się znowu w tej chwili, w której równocześnie pracuje ankieta szkolna.

W obecnym roku powiększono ilość nadzorów szkolnych, a nadzory te rzeczywiście nie zawiodły oczekiwań kraju, gdyż postęp widoczny a frekwencja uczącej się dziatwy podwojona. Liczba szkół z 2773 wzrosła do poważnej cyfry 3500. Siły nauczycielskie, z których w roku 1873 jedna czwarta część była niekwalifikowanych, a nawet kwalifikowani mieli przeważnie egzamin tylko do szkół trywialnych, odpowiadając obecnym wymogom, pracowały gorliwie nad własnem wykształceniem, czego dowodem, że z grona 4000 nauczycieli zdało egzamin i dziś zaledwie $^1/_{10}$ część nauczycieli a $^1/_{10}$ nauczycielek nie ma żadnego patentu.

Ale jakkolwiek wiele się na lepsze zmieniło, nie należy wcale rąk zakładać i na laurach spoczywać, są bowiem jeszcze i braki, które bezwarunkowo w przyszłości usunięte być muszą, a porządek spraw bieżącej konferencji najlepiej ilustruje nasze braki. Nauka dopełniająca dotąd użyta, frekwencja wzrasta ale tylko w stosunku do pierwszych lat nauki nazbyt topnieje.

Wreszcie zachodzą również rozmaite usterki regulaminowe, które należy wyjaśnić i usunąć.

Z drugiej strony nie należy jednak zbyt czarno na to się zapatrywać, bo żadne dzieło ludzkie nie może być doskonałem, a szczególniej sprawa oświaty ludowej, która [illegible] zaledwie [illegible], która [illegible] chyba jedyną nagrodę w słowach poety: „I ten szczęśliwy, kto legł wśród zawodu".

Zachęcał wreszcie do gorliwej pracy, która w cesarzu znajduje tak gorliwego protektora i zakończył okrzykiem na cześć monarchy.

Dalej powieścił kilka słów pamięci zmarłych kolegów ś. p. Ruszczyńskiego inspektora szkół z Czortkowa i Stefana Kuryłowicza profesora tut. sem. naucz. Zgromadzeni przez powstanie wyrażają swoje współczucie.

Przewodniczący powołał na zastępcę swego p. Wincentego Jabłonowskiego, dyrektora sem. naucz. z Krakowa, zaś na tymczasowych sekretarzy pp. Pająka z Krakowa i Juljana Nowakowskiego z Potoka Złotego.

W myśl regulaminu obowiązującego z roku 1874 proponuje do wydziału wykonawczego na czas trwania bieżącej konferencji dziewięciu członków a mianowicie: pp. Michałowskiego, Kerekjartę, ks. Kulisza, Dyhdalewicza, Maciołowskiego, Pallana i Boberskiego a nadto z urzędu jako przewodniczącego siebie i swego zastępcę.

Wybór przyjęto przez aklamację, zaś sekretarzy powołanych, zatwierdzono. Przewodniczący podzielił następnie wszystkich członków konferencji na 12 sekcyj.

I. Sekcja stanowi wybrany już wydział wykonawczy. II. Komisja mająca się zająć zbadaniem stanu funduszu emerytalnego naucz. lud. III. Sekcja nauką dopełniającą. IV. Komisja zajmująca się stosunkiem szkół filjalnych do etatowych. V. Kom. zajm. frekwencją tychże szkół i wnioskami już wniesionemi i umotywowanemi. VI. Nauką realiów. VII. Modłą klasyfikacyjną. VIII. Wnioskami dzikiemi, t. j. postawionemi już w czasie obrad konferencji. IX. Sekcja dyrektorów semin. naucz. X. Sekcja dyrektorów szkół wydziałowych.

Ponieważ jedną z najważniejszych spraw jest zbadanie stanu fund. emerytalnego, przeto p. Kerekjarto prosi o głos, stawia wniosek, ażeby członków mających należeć do tej sekcji już obecnie powołać i proponuje w liczbie 12 następujących: 1. Sąsiedzkiego Józefa inspektora szkół z Złoczowa, 2. Mehlera z Jarosławia, 3. Pietraszkiewicza ze Lwowa, 4. Łabowskiego z Mikołajowa, 5. Nowickiego ze Stanisławowa, 6. Kazieńkę z Brzeżan, 7. Waszunga z Błażowej, 8. Polończyka ze Śniatyna, 9. Bileńskiego, 10. Długosza z Kolbuszowej, 11. Podhalina inspektora z Rohatyna, 12. Stępienia. Dla tego zaś tych a nie innych panów poleca pan Kerekjarto, ponieważ wszyscy wymienieni płatni są z tego właśnie funduszu; żąda zarazem, ażeby się starali swoje sprawozdanie przygotować już na dzisiejsze posiedzenie popołudniowe.

Zgromadzenie powołuje proponowanych panów przez aklamację, poczem przewodniczący p. B. Baranowski zamyka posiedzenie, naznaczając początek posiedzenia popołudniowego na godzinę trzecią.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów i zbiorów. Z powiatów Stryjskiego, Lwowskiego i Żydaczowskiego, utrzymujemy ze strony poważnej następującą korespondencję: Do wiadomości, które Szanowna Redakcja o stanie zbiorów otrzymuje pozwalam sobie z mej okolicy przesłać sprawozdanie.

Nadzieje co do plonów tegorocznych i ich pieniężnej wartości, zmniejszają się z każdym dniem.

Słomy, to prawda, urodziło się wiele, ziarna jednakże znacznie mniej niż się spodziewano; kopa żyta nie wydaje przeciętnie nad 70 klgr. a wydatek z pszenicy nie o wiele jest lepszy.

Jęczmiona leżąc na pokosach lub w półkopkach z powodu deszczów od 14 dni co dzień prawie podających, w znacznej już części porosły, ogólnie zaś zczerniały tak samo owsy wczesne rychliki uległy znacznemu zepsuciu.

Pszenica jara, której uprawa w powiatach Lwowskim, Stryjskim i Żydaczowskim znaczne przestrzenie zajmuje — przez burze znacznie uszkodzoną została, mianowicie na pniu spadło z kłosa bardzo wiele ziarna, tak, że na ściernisku po jarej pszenicy, widzi się dwa razy tyle ziarna ile potrzeba do jej obsiewu.

Kartofle obiecują plon gorszy niż średni, pod krzakiem znajduje się wielkości orzecha włoskiego trzy lub cztery kartofle a jedną lub dwie sztuki średniej wielkości. Nadto znaki zgnilizny zwłaszcza na wcześniej posadzonych są niemal zwykłe.

Chmiel przez wiatr spalony na wpół zczerwieniał a dotknięty pleśnią przez słoty czerwcowe, obiecuje co do ilości plon średni a co do jakości zły.

Natomiast ceny robotnika doszły do wysokości od wielu lat niepraktykowanej, za dzień roboty trwającej 8 zaledwie godzin, płaci się dziennie od 50 do 75 cnt.

Przyczyną podrożenia ogromnego roboty jest najpierw znaczna ilość słomy, którą zebrać potrzeba, powtóre nagłe dojrzenie z powodu gwałtownych upałów wszystkich gatunków zboża — a wreszcie nieustające odpusty, praźniki i częste święta. Jeżeli się więc zważy na faktyczny stan zbiorów, bez optymizmu bądź sztucznie wywołanego, lub z sangwinizmu naszego płynącego, to ostatecznie plony tegoroczne okażą się gorszemi niż w roku ubiegłym a wartość ich przy cenach obecnych o 30% niższą.

Rok więc bieżący w okolicy mojej należyć będzie tylko do bardzo średnich a w razie dalszego trwania słoty do złych.

Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie większe posiadłości, gdyż włościanie przy nader wysokich cenach najmu, mieli już sposobność do znacznego zarobku.

Ceny zboża z dnia 24. sierpnia 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·10—7·50	6·90—7·20	6·70—7·15	7·——7·55
Żyto	4·65—5·10	4·50—5·—	4·40—4·90	4·85—5·20
Jęczmień	4·——6·20	3·60—5·—	3·50—5·—	4·——6·50
Owies	3·50—4·—	3·40—3·95	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·—5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·—4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·——4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·——9·60	9·——9·50	9·—10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	22·—42·—	22·—40·—	25·—40·—
Konicz. biała	—·——·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25 — do 26 —.

Usposobienie więcej ożywione.

Wynik żniw. Oficjalne sprawozdanie określa wyniki żniw w 25 gubernjach Rosji europejskiej, mianowicie w Królestwie Polskiem, jako zadowalający; w 23-ch gubernjach są żniwa w części zadowalające, w części średnie; w Taurji złe. Stan zboża letniego jest w 40-tu gubernjach zadowalający, w ośmiu gubernjach w części zadowalający, w części średni.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj o godz. 12. w południe zebrała się w Wydziale krajowym ankieta szkolna. Na posiedzenie to przybyli pp. hr. St. Badeni, dr. Bobrzyński, ks. J. Czartoryski, dr. E. Czerkawski, dr. A. Małecki, hr. M. Rey, T. Romanowicz, Z. Sawczyński, ks. bisk. Solecki i dr. Zoll.

Pod obrady wzięto pracę hr. St. Badeniego, obejmującą zasady, na których oparty być ma projekt ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych. Zasady te podaliśmy już w naszem piśmie przed dwoma tygodniami. Referent hr. Badeni przedstawił ogólny pogląd na zasady, których się trzymał w swej pracy, poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Po długiej i bardzo ożywionej dyskusji przyjęto pierwszy tytuł: „o mianowaniu nauczycieli" z małemi zmianami.

Mianowicie na wniosek ks. Czartoryskiego uchwalono dodać, że jeżeli gmina, obszar dworski, korporacja, instytucja, powiat lub osoba prywatna utrzymują szkołę wspólnie, własnym kosztem, natenczas wszystkie te czynniki będą mieć wspólne prawo prezenty.

Druga zmiana dotyczy zasady, jaką kierować się należy przy prezentowaniu. Hr. Badeni zaproponował, iż w tym względzie przy równej kwalifikacji rozstrzyga czas służby kompetentów. Owóż zamiast słowa kwalifikacji wstawiono „uzdolnieniu i zasłudze".

Inne zmiany są małoznaczne i dlatego ich nie podajemy. O godz. 4. popołudniu przerwano obrady nad ustępem dotyczącym przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych.

* Były minister oświaty, Jireczek, złożył mandat do rady państwa.

* *Budap. Corr.* donosi, że Ellena i Luzzatti, mężowie zaufania włoskiego rządu w sprawie odnowienia traktatu handlowego z Austrją, po przeprowadzeniu dłuższych rokowań z ministrem handlu hr. Szechenyi i sekretarzem stanu Matlekowiczem, opuścili Peszt, udając się do Paryża. Pp. Ellena i Luzzatti wyrazili ponownie przekonanie, że ani żądania rządu węgierskiego, ani propozycje rządu włoskiego nie spowodują trudności przy zawarciu traktatu.

* *Warsz. Dn.* pisze, że w celu łatwiejszego dozoru nad granicą w okręgu celnym kaliskim (gubernja warszawska, płocka, kaliska, piotrkowska i kielecka) przedsięwzięte zostały obecnie środki, żeby właściciele pogranicznych majętności zostawiali wolny pas ziemi szeroki na 3 sążnie tuż przy granicy dla przejazdu patroli straży pogranicznej. Czy za to właściciele otrzymają wynagrodzenie, o tem nie wspomina *Dn. Warsz.*

* Z Konina donoszą do *Kurjera Warsz.*: „W tych dniach powracało tędy z Wołynia do ojczyzny dziewięć rodzin kolonistów niemieckich. Gdy zdziwiony spytałem, dlaczego mając krótszą drogę na Aleksandrów, obrali sobie kierunek na Konin, otrzymałem odpowiedź, że wkrótce po ukazie marcowym ludzie ci udali się wprost do ks. Bismarka z zapytaniem, co czynić wypadnie, jeżeli ich ztąd wypędzą. Niezadługo otrzymali odpowiedź z kancelarji księcia radzącą im udanie się do konsula niemieckiego w Warszawie, który dalszą marszrutę wskaże. Po otrzymaniu wezwania władz tutejszych o opuszczenie kraju w oznaczonym terminie, wyruszyli do Warszawy, gdzie konsul wskazał im, aby wprost na Konin jechali do Poznania i tam udali się do komisji kolonizacyjnej, która w obecnej chwili ma jeszcze 100 morgów ziemi do rozdania. Chociaż do terminu wyjazdu mieliśmy jeszcze kilka dni czasu, nie chcieliśmy dłużej czekać!"

* Z dniem dzisiejszym, gdy już od onegdaj bawi ks. Ferdynand Koburg w stolicy swego kraju i gdy tylko zmuszony, na co wcale się jeszcze nie zanosi, mógłby ustąpić z tronu „carów bułgarskich" znosimy osobną rubrykę poświęconą pobytowi jego w Bułgarji notując na razie w tym dziale *Dziennika* dalsze o nim i o kraju jego wiadomości.

Odpowiedź księcia na przemowę burmistrza sofijskiego opiewa według doniesienia z Sofji dosłownie: „Mam nadzieję, że duchem pojednawczym, szanowaniem ustaw, spełnianiem zobowiązań międzynarodowych, zwłaszcza przy życzliwym współudziale Porty i lojalnych naszych względem niej zobowiązań, uda się nam zakończyć przesilenie, Bułgarów na nowo na tory normalne zwrócić i dać początek erze pokoju, porządku i pomyślności".

Według Ajencji Havasa na zapytanie, co znaczą wyrazy „spełnianie zobowiązań międzynarodowych", odpowiedział książę: Odnoszą się one do wykończenia kolei, regulacji długu i haraczu, sprawy wakufu (duchownego majątku muzułmańskiego), sprawy kolei Ruszczuk-Warna itd.

Pogłoska, że Artin effendiemu towarzyszyć będzie komisarz rosyjski, wywarła złe wrażenie.— Reprezentant niemiecki, br. Thielmann otrzymał rozkaz, nie opuszczać Sofji przed ukończeniem przesilenia.

* Z Kronsztadu (pod Petersburgiem) donoszą dnia 24. sierpnia: Jacht „Derżawa" odpłynął wczoraj pod bandarą carską do Kopenhagi. Towarzyszy mu jacht „Carewna". (To znaczy, że car pojechał do Kopenhagi).

* Z Darmstadtu donoszą, że książę Aleksander Battenberg zaprzecza oficjalnie doniesieniu, jakoby napisał do księcia Koburskiego list zgadzający się na tegoż postępowanie.

* *Fremdenblatt* donosi w oficjalnym komunikacie, że konsul niemiecki w Sofji, Thielman, nie został odwołany, ale tylko przeniesiony na inną posadę i że pozostanie jeszcze kilka tygodni w Sofji, ażeby zastępować interesa rosyjskich poddanych. To, że reprezentant Niemiec zastępuje w Bułgarji Rosję, dowodzi, iż między Rosją a Niemcami panują stosunki przyjazne. *Fremdenblatt* oświadcza dalej, że z wyjątkiem konsula angielskiego, żaden inny konsul nie przedstawił się dotychczas ks. Koburskiemu.

* Rozmaite pisma paryzkie propagujące ideę odwetu twierdzą, iż *Nord* nie jest obecnie, podobnie jak za czasów Gorczakowa interpretatorem polityki rosyjskiej, lecz raczej występuje on w obronie dyplomatycznej kliki, tolerowanej do czasu tylko a która usiłuje się utrzymać na zajmowanem przez się stanowisku, schlebiając Bismarkowi. Nie długim jest jednak czas, w którym idea panslawizmu zajmie dominujące stanowisko tak w zewnętrznej jak i wewnętrznej polityce Rosji, która jedna tylko może stawić czoło uciskającej Europę hegemonji germanizmu.

Próbna mobilizacja odbędzie się prawdopodobnie w piątek lub sobotę tego tygodnia. Minister wojny i dwunastu jenerałów wezmą w niej udział, celem przekonania się o praktyczności zarządzonych reform wojskowych.

* Z Stambułu donoszą, że Rosja przedłożyła sułtanowi projekt mięszanej okupacji Bułgarji, tej treści, że wojska rosyjskie zajęłyby Bułgarję, tureckie Rumelję Wschodnią.

* Rząd niemiecki otrzymuje coraz większą ilość petycyj w sprawie podwyższenia ceł zbożowych.

* Londyńska prasa otrzymuje wiadomości z Bułgarji brzmiące nieprzychylnie dla księcia Ferdynanda. Opinja ogólna przeciwną jest wszelkiej ingerencji w obecne stadjum sprawy bułgarskiej, które uważają za przejściowe, nawet przypuszczania ewentualności jakichkolwiek przeszkód z zewnątrz.

* Dzienniki paryskie w wystąpieniu przeciw Koburgowi przemawiają ostrzej jeszcze niż prasa rosyjska. Kursują pogłoski niekorzystne tak o księciu, jak i o wewnętrznej sytuacji Bułgarji. Stosunek między Bułgarją a Serbją uważają za naprężony i wskazują na znaczną koncentrację wojsk na granicy serbsko-bułgarskiej. Niektóre pisma donoszą, iż ks. Ferdynand zamówił w Wiedniu 60.000 medalów złotych i srebrnych dla armji bułgarskiej.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy: Poruszony na wiosnę przez rosyjskie władze wojskowe projekt budowy oszańcowanego obozu przy Miechowie w pobliżu zachodnio-galicyjskiej granicy nie postąpił bliżej ku przeprowadzeniu. Według najnowszych doniesień, miał ten plan w zupełności upaść, względnie wykonanie tegoż miało być na dłuższy czas odroczone. Natomiast w najbliższej przyszłości ma nastąpić rozszerzenie i uzupełnienie obwarowań Brześcia Litewskiego i Iwangrodu a potrzebny na te roboty kredyt w wysokości 1,800.000 rubli został już uchwalony. Donoszą dalej do *Pol. Corr.* z Warszawy, że przed niedawnym czasem projektowana budowa arsenału na przedmieściu Pradze w połączeniu z nowo wystawionemi obwarowaniami, po uchwaleniu na ten cel kredytu w wysokości miliona rubli, zbliża się ku rychłemu wykonaniu.

* Z Filipopolu piszą do wiedeńskiej *Polit. Coresp.*, iż komendant tamtejszej załogi został telegraficznie przez rząd do Sofji powołany, dokąd natychmiast odjechał. Artylerja, stacjonowana w okolicy Karlowy, celem wykonywania różnego rodzaju ćwiczeń, otrzymała rozkaz natychmiastowego udania się do Karlowy, podczas gdy w innych stronach stacjonowana kawalerja otrzymała rozkaz obsadzenia pewnych koło Karlowy położonych punktów. Mówią, że środki te przedsięwzięto dla tego, ponieważ nie dowierzano artylerji, której oficerowie w nieprzychylny sposób o ks. Ferdynandzie mieli się wyrazić.

W ogólności spotkał się ks. Ferdynand w Wschodniej Rumelji z oznakami tylko niewielkiej sympatji.

* Według doniesień z Wiednia pomiędzy Rosją a Portą istnieją kontrowersje, aczkolwiek takowe nie występują jawnie. Porta zasłania się przeciw naciskowi Rosji tem, że książę Ferdynand, jako wasal, o objęciu rządów w lojalny sposób sułtana zawiadomił. Porta usprawiedliwia tą różnicą zdań swą własną bierność i pozostawia mocarstwom zupełną wolność wspólnego działania. W tem leży dla Bułgarji rękojmia przed zewnętrzną interwencją. Według poufnych doniesień natomiast mogą wkrótce wewnętrzne niepokoje oddać usługę Rosji.

* Podług doniesień dziennikarskich okólnik, którym rząd rosyjski zawiadamia gabinety mocarstw, iż nie może uznać ani ważności wyboru księcia Koburskiego, ani legalności pojawienia się jego w Bułgarji, brzmi jak następuje:

Rząd carski nie mógł uznać ważności wyboru księcia Koburskiego. Książę doniósł carowi o tym wyborze i chciał do Petersburga przybyć, aby zasięgnąć rady cara, zanim się do Bułgarji uda. Car dał znać księciu, że wyboru jego uznać nie może i że podróż jego do Bułgarji pod żadnym warunkiem nie da się usprawiedliwić. — Podobnych rad udzieliła księciu większa część mocarstw a w pierwszym rzędzie otrzymał książę podobną radę od państwa zwierzchniczego. Gdy jednakże książę Koburg uznał za stósowne spełnić życzenia rzekomych przedstawicieli bułgarskiego narodu i uznał możność udania się do księstwa, widzimy się zmuszeni oświadczyć, że Rosja ani ważności wyboru księcia Koburskiego, ani legalności jego zjawienia się w Bułgarji, celem objęcia rządów w tym kraju, uznać nie może. Spodziewamy się, iż rząd zapatrywanie to podziela i tego oczywistego naruszenia traktatu berlińskiego nie ścierpi. Rosja nie może sama wyłącznie stać się ochronicielem tych stypulacyj, na których opiera się zagrożona przez stanowczy przewrót sytuacja.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego.)

Berlin 24. sierpnia. Doniesienia dzienników zagranicznych, że raz to, innym razem owe państwo zgadza się na okupację Bułgarję przez Rosję, pochodzą ze źródła rosyjskiego i są całkiem bezpodstawne.

Sofja 24. sierpnia. Dziś przedpołudniem przedstawiła się załoga tutejsza. Książę przemówił po francuzku.

Tonczew przyjął misję utworzenia gabinetu.

W katedrze przemawiał metrop. Klimen do księcia i położył nacisk na wdzięczność Bułgarji dla Rosji. Ten zwrot mowy jego budzi między oficerami nieukontentowanie.

Madryt 24. sierpnia. Nominacja Salamanki gubernatorem Kuby została osobnym dekretem annulowaną.

Wiedeń 24 sierpnia. Stan zdrowia arcyks. Marji Józefy nie budzi żadnej obawy.

Giełda spokojna, tendencja stała. Wieczór kredyty 282, węg. renta złota 100 77½, sztatsbany 226·25 do 226·50. Giełda zbożowa: tendencja cokolwiek stalsza, pszenica jesienna 7·21, wiosenna 7·63, żyto jesienne 5·9, wiosenne 6·20, owies jesienny 5·82, wiosenny 6·25. targ efektów bez interesu. Spirytus promt do 26·50.

(Otrzymane wieczorem dnia 24. sierpnia).

Wiedeń 24. sierpnia. Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Sofji (z dopiskiem *retarde en Bulgarie*): Przemowę swą do prefekta zakończył książę słowami: „Jak długo żyć będę pozostanę wierny Bułgarji!... Przyjęcie księcia było entuzjastyczne. Przy pierwszej bramie oczekiwali go reprezentanci władz i obrządków. U wstępu każdej ulicy stały bramy tryumfalne z powtarzającemi się napisami: „Niech żyje wolna i niezawisła Bułgarja!" Biało ubrane dziewczęki sypały mu kwiaty pod nogi i dawały wieńce. Po *Te Deum* udał się książę do konaku, przed którym armja defilowała. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane. O godzinie 10tej wśród tłumów ludu, które za tonami muzyki nuciły pieśni patrjotyczne przejeżdżał się [illegible] z pochodniami. Całe przyjęcie robiło niesłychanie podniosłe wrażenie.

Budapeszt 24. sierpnia. Urzędnik pocztowy Jan Ramola, zastrzelił się, ponieważ zabrakło mu w kasie około 400 złr.

Budapeszt 24. sierpnia. Prasa opozycyjna występuje przeciw nowej odznace honorowej, ponieważ przy nadawaniu jej fungują austrjaccy urzędnicy dworu.

Praga 24. sierpnia. Rada miasta Pilzna zamierza z powodu niedotrzymania kontraktu o budynek skutkiem rozwiązania szkoły realnej wystąpić w drodze prawa przeciw ministerstwu oświaty.

Stambuł 24. sierpnia. Zauważano tu, że W. wezyr ciągle jeszcze adresuje listy do dr. Vulkowicza, jako do *l'agent de la principaute bulgare* a nie *du prince bulgare.*

Neapol 24. sierpnia. Pancernik „San Gottardo" wstrzymał swoją podróż do Massawy o dwa dni. Wiezie on trzy kojce gołębi, które użyte będą do przenoszenia sprawozdań Saletty. Wyznaczone nadto statek „Scrivia". Z Palermo donoszą, że w Arcireale wybuchły z powodu cholery rozruchy, tak iż musiano wysłać dwie kompanje wojska.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. sierpnia 1887 r

HOTEL ŻORZA. H. Ducasse, z Francji. K hr. Ledóchowski, z Wołynia. E. Simmler, z Bukaresztu. H. Sarnecki, z Turynki. S. Homolacz, z Balic. J. Rach, z Wiednia. J. Maniewska, z Czernik. W. Arcimowicz, z Petersburga. W. Fibich, z Klecia.

HOTEL FRANCUSKI. F. Madejewski, z Wiednia. F. Krawany, z Wiednia. S. Lodwiński, z Wiednia. L. Neumann, z Würzburga. T. Jaruntowski, z Twierdzy. S. Smolikowski, z Warszawy. K. hr. Tarnowski, z Krakowa. H. Korczewska, z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. I. Czartoryski, z Wiązowicy. M. hr. Rey, z Przecławia. Dr. Zoll, z Krakowa. Dr. Bobrzyński, z Krakowa. L. Noss, z Czortkowa. Dr. S. Smolka, z Krakowa. I. Obertyński, z Podola. I. Szujski, z Buczacza. H. Czajkowski, z Bóbrki. W. Lewicki, z Koniuszek. I. Turczyński, z Starosławia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. Sierpnia 1887.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 —	214 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wal.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wal.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wal.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	98 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 4½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ z 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	29 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 91	10 01
Półimperial	10 23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 85	62 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 25	285 75
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	107 75
„ Unionbanku	208 —	207 75
„ kolei Karola Ludwika	211 75	212 —
„ kolei północnej	252 —	251 75
„ kolei południowej (Lombardy)	81 75	81 75
„ kolei Alföldzkiej	182 50	183 —
„ kolei państwowej	226 70	226 50
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	223 50	233 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 —	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 75	166 75
Losy regulacji Cisy	124 60	124 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 —	222 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 07	100 80
Akcje Bankvereinu	92 90	92 25
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 10
Losy premjowane węgierskie	121 80	121 75
Akcje kredytowe	282 00	282 15
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	111 25
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 23. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·55		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		5·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisława, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

We Czwartek 25. Sierpnia 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

benefisowe

na dochód ulubionego klowna

ROBERTA HARRISON

z współudziałem wszystkich artystów i artystek personalu, przyczem beneficjant szczególnie się odznaczy z zupełnie świeżemi produkcjami.

Na zakończenie:

Jarmark w Chinach

wielka pantomina w 8 obrazach, aranżowana i uscenizowana przez p. Alberta Strakay.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o 7½ wieczór.

Jutro w Piątek 26. Sierpnia 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z nowym programem.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Praktykant kancelaryjny

z pięknem wyrobionem pismem po polsku i niemiecku, z dobrego domu, sprytny, lat około 16tu (chrześcianin ma pierwszeństwo) znajdzie natychmiast miejsce w pewnej wielkiej fabryce.

Zgłoszenia oraz świadectwa szkolne przesyłać pod: **A. Sokal**, ulica Kosciuszki 5. 1632



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 *we Lwowie, Rynek l. 9.*

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

WI NA



butelkowe

z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1576

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apretura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 6

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothlenders).

!!! Gruszki i jabłka stołowe!!!

Śliwki turkestańskie, pakiety 5 kilowe 1·50. **Wino czerwone** w baryłkach 4 litr. 3 złr. **Wino białe**, 4 litry 2 złr. 50 ct. rozsyłają franco za pobraniem 593

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn).

Skład

farb i Handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek, l. 38, we własnym domu,

poleca

Oliwę do maszyn

wszelkie gatunki do każdego użytku

Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał do czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Sruby do rzemieni,
Nity do rzemieni,
Klucze do śrub,
Gurty do maszyn,
Węże gumowe,

i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.

Wysyła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów i składów swoich, bezpłatnie franko.

Uwaga. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców, że tylko prawdziwe **Oleje oliwne** wprost sprowadzam i za doskonałość i jakość tychże zaręczam; utrzymuję i inne rodzaje oleje na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańsze swemu celowi są odpowiednie.

Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory od najtańszych do najlepszych prawdziwych olei w usortowanym wyborze. 1573

Sukno, dobre gatunki bardzo tanio. Wzory na okaz wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

742 **Skład fabryczny sukna**

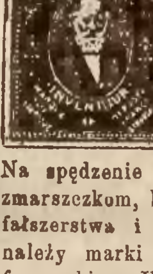
„Zum weissen Lamm" w Bernie.

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a

---

Popłatny zarobek

znajdą osoby każdego stanu, które zechcą się zająć sprzedażą **prawnie dozwolonych** w Austrji **losów pożyczki premiowej. Miesięczny zarobek łatwy od zł. 75 do zł. 250 bez kapitału i ryzyka.** Zgłoszenia do **Rudolfa Mosse w Wiedniu** pod cyfrą: **„A. 755."** 590



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

Wszelkie książki szkolne

nowe i używane

poleca 1651

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie.

Oficjalista

w średnim wieku, wolnego stanu, poszukuje posady kasjera, kontrolora lub magazyniera; zna się na gospodarstwie i gorzelnictwie — posiada chlubne świadectwa.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. S.** poste restante **Lwów.** 1658

Młody człowiek

który praktykował w dobrach Arcyksięcia Albrechta, poszukuje posady w większym kluczu, celem dalszego kształcenia się w gospodarstwie — za małem wynagrodzeniem. 1649

Łaskawe oferty pod adresem: **R. 21.** poste restante **Ratibor,** Szląsk pruski.

Lekarz

praktykujący we Wiedniu, z 21-letnią praktyką lekarską, dobry medyk, operator i akuszer, posiadający liczne chlubne poświadczenia z dotychczasowej czynności, poszukuje w Galicji posadę ze stałą roczną płacą kilkuset guldenów, albo przynajmniej odpowiedne miejsce osiedlenia dla wykonania wolnej praktyki, jeżeli możliwie połączone z prawem utrzymania apteczki domowej — i zabezpieczające mu roczny dochód najmniej 1500 zł. w. a. Łaskawe oferty uprasza się jak najspieszniej pod adresem: X. L. V. Wien, Postamt Landstrasse gegen Inseraten Schein. 819

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

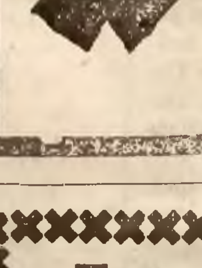
u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła *Dyrekcja.*

Ces. król. wył. uprz.

Krawaty patentowane

Najnowszy wynalazek.



Krawatki bez szpilki lub jakiejkolwiek maszynerji, li przez sprężynę zapinane.

Korzyści, jakie Krawaty patentowane mają przed innemi dotąd używanemi są tego rodzaju, że zbyteczne są wszelkie ich zalecanie. Zwracam tedy tylko uwagę na najważniejszą zaletę krawatów patentowanych, a to na wygodę przy wkładaniu, znakomite dopasowanie na kołnierzu, najwyższę elegancję i trwałość.

Fabryka krawat **Herman Kosak, Wien,**

Skład hurtowny: VII. Neubaugasse 29; sprzedaż drobiazgowa i VII. Mariahilferstrasse 86. Wysyłka na prowincję za pobraniem. 684

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 1552

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubosci. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hangemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji, Króla Holenderskiego, 1553 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

JADWIGA KUŁAKOWSKA

ze Lwowa, otworzyła 1620

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

w Stryju

(przy ulicy Kolejowej, w domu Wgo Janiszewskiego)

i wykonuje wszelkie zamówienia według wzorów francuskich.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

L. 3.101/1887. 1644

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Sambora wypuszcza w dzierżawę na lat 6 lub 9 browar miejski z urządzeniem i prawem wyrobu piwa w takowym, tudzież z budynkami gospodarczemi i ogrodem od 1. stycznia 1888 — temu przedsiębiorcy który najkorzystniejsze poda warunki.

Licytacja odbędzie się dnia 19. października 1887 od godziny 10. przed południem.

Oferty pisemne przyjmowane będą przed licytacją tylko do godziny 12. przed południem w dniu licytacji.

Po ukończeniu ustnej licytacji a następnem otwarciu ofert pisemnych nie będą uwzględniane żadne oferty ani ustne ani pisemne.

Jako cenę wywołania ustanawia się dotychczasowy czynsz roczny . . . . 3595 złr.
wadjum na . . . . 359 złr.

Szczególne warunki tej dzierżawy przejrzeć można w tut. Urzędzie.

Magistrat kr. w. miasta.

Sambor, dnia 6. lipca 1887.

Dr. Budzynowski.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚC!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlenders). 1290

BANK ROLNICZY

we Lwowie 1660

poleca do siewu jesiennego pszenicę banatkę oryginalną i produkcji krajowej, kostronkę, frankensteinską, żyta w różnych odmianach, szampańskie, probsteinskie i t. d.

Na żądanie wysyła próby i podaje bliższe warunki.

DYREKCJA.

Dnia 1. Września wyjdzie w 8000 egzemplarzach w wspaniałej edycji

Illustrowany katalog pierwszej wielkiej Wystawy sztuki polskiej.

Inseraty w tym katalogu od pp. kupców i przemysłowców przyjmuję do dnia 27. Sierpnia w cenie 10 złr. za całą stronicę, 6 złr. za pół stronicy. 1659

K. Bartoszewicz, księgarnia w Krakowie.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1551 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Świeżą wode

„CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych — jod** zawierających, rozsyła główny skład eksportowy 1606

ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

Dostać można we Lwowie w aptece Wgo Mikolasza; w Kołomyi w aptece Wgo Sidorowicza.

Story, Żaluzje,

Korkowe posadzki — chodniki i zasłanki,

Kobierce Smyrniańskie

w wielkim wyborze

poleca

Magazyn Tapet A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2, 1604

w Czerniowcach, ulica Główna l. 17.

501



Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielka śpiewu, b. uczennica konserwatorjum muzycznego i szkoły opery warszawskiej pod kierunkiem p. Frideriei-Jakowickiej, udziela lekcyj spiewu pod nader przystępnemi warunkami. Wiadomość pod l. 8, ul. Czarneckiego.

Panienki, jedna lub dwie, znaleść mogą za umiarkowanem wynagrodzeniem pomieszczenie przy bezdzietnej rodzinie, godnej zaufania, zapewniającej opiekę rodzicielską, przyczem mogą także korzystać z fortepianu i bezpłatnej nauki koronkarstwa. Wiadomość pod l. 28, ulica Czarneckiego. 233

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

C. k. Auskultant sądowy z czteroletnią praktyką sądową poszukuje umieszczenia u c. k. Notarjusza za miernem wynagrodzeniem. Adres: J. J. poste restante Tarnobrzeg. 321

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę. Bliższa wiadomość pod lit. **P. Ł.** ul. Łyczakowska 79.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i towarzystwo, stosowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk." pod lit. J. K. 64.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

---

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniecki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.